Nr 204. Kraków, Piątek 6 Września 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	za kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	26 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 5 września.

Ilekroć chodzi o sprawy ludów, pozostających pod panowaniem tureckiem, dyplomacya państw europejskich okazuje niezwykle dużo i poczucia tego, co słuszne, i drażliwości na prześladowania i krzywdy, a zapatrywaniom swoim umie w sposób energiczny dać wyraz, ujmując się za tymi, którzy nie mają dość siły, aby się sami bronić. Ponownym tego dowodem jest sprawa armeńska i przedsięwzięta w niej akcya mocarstw. Anglia zapiera się nawet tradycyi swojej polityki i zajmuje dzisiaj stanowisko wrogie wobec rządu który jeszcze wczoraj liczył na jej przyjaźń i ochronę; Rosya przejęta szlachetnem oburzeniem na wiadomości o tem, że jest lud w Małej Azyi, który cierpi prześladowanie za wiarę i narodowość, zapomina o wiekowym antagonizmie interesów swoich na Wschodzie z interesami angielskimi i występuje w roli, którą od czasu do czasu nie bez powodzenia odgrywa: w roli oswobodzicielki i opiekunki narodów; Rzeczpospolita francuska wreszcie, w orszaku Rosyi podejmując już drugą z rzędu dyplomatyczną akcyę, która w niczem francuskich interesów nie dotyczy, z pyłu zapomnienia wygrzebuje swoją dawną wśród europejskich narodów misyę — i tworzy się nawet w Europie trójprzymierze, łączące niedawnych jeszcze nieprzyjaciół, którego jedynym celem i przedmiotem: obrona swobodnego narodowego rozwoju Ormian. Bez goryczy i bez ironii mówić o tem niepodobna; odzwyczajono nas już od tego, żeby wierzyć w uczciwość i szczerość, a przynajmniej w idealizm działań europejskiej dyplomacyi.

Co mogło skłonić lorda Salisburego do postawienia na ostrzu noża kwestyi armeńskiej? Być może, że była to poprostu narodowa ambicya, rozdrażniona oporem Turcyi, chęć pokazania Europie, że sprawa, którą popiera Anglia, musi być załatwiona według jej woli i życzenia. Dopóki partya konserwatywna była w opozycyi, czyniła ministerstwu liberalnemu zarzuty, że nie umie zapewnić państwu dostatecznej w stosunkach z zagranicą powagi, że energię rozwija niedostateczną; to też na pierwszej sprawie, którą miał poprowadzić lord Salisbury po objęciu rządów, trzeba było dać przykład tej energii i tej dbałości o powagę Anglii, o jakie się upominano i stąd przyszło do zawikłania, którego dziś jesteśmy świadkami. Nie potrzeba tłómaczyć, jak zawikłanie to popiera politykę Rosyi na półwyspie Bałkańskim, zmierzającą do utrzymywania bez przerwy stanu wrzenia, przesileń, osłabienia resztek władzy i powagi sułtana. Trudno uwierzyć, żeby nie rozumiano tego dobrze w londyńskiem *Foreign Office*; niektóre ustępy znanej mowy lorda Salisburego w ostatniej dyskusyi adresowej wskazywały, że lord-premier rozumie dobrze złe strony dzisiejszego stanu rzeczy i całą odpowiedzialność składa tylko na sułtana i jego doradców. W mowie tej było rzeczą jasną, że rząd angielski spodziewa się bądź co bądź zmusić sułtana do ustępstw, a z chwilą, kiedy to się stanie, liczy na to, że uda mu się w stosunku z Turcyą, przywrócić *status quo* i paraliżować tak, jak dawniej, wpływy i machinacye rosyjskie.

O ile rachuby lorda Salisburego są dobre, pokaże najbliższa przyszłość. Pierwsza pokojowa faza sprawy armeńskiej zdaje się być już skończoną; zaczyna się druga, niebezpieczna: niebezpieczna nietylko dla Turcyi, ale wogóle dla dalszego rozwoju kwestyi wschodniej. Wszelkiego rodzaju moralny nacisk, począwszy od przyjacielskich rad, a skończywszy na szorstkich groźbach, okazał się bezskuteczny, środki dyplomatyczne zostały już wyczerpane. Według najświeższych oficyalnych wiadomości, ambasador turecki w Londynie Rustem basza udał się osobiście do lorda Salisburego, aby raz jeszcze wyłuszczyć powody, dla których Turcya nigdy i pod żadnym warunkiem nie może przyjąć europejskiej kontroli dla spraw armeńskich. Lord Salisbury oświadczył, że wyznaczenie komisyi kontrolującej stało się absolutnie niezbędne właśnie wobec stanowiska, jakie Turcya wobec pierwotnych przyjacielskich rad mocarstw zajęła. Rustem-basza zakomunikował odpowiedź lorda Salisburego w oficyalnem sprawozdaniu wielkiemu wezyrowi, żaląc się przytem, że zachowanie się i słowa lorda Salisburego nacechowane były wielką bezwzględnością. Zdaje się, że bezpośrednio po tem sprawozdaniu sułtan polecił wysłać do ambasadorów w Petersburgu i w Paryżu depesze z poleceniem, aby przedstawili rosyjskiemu i francuskiemu rządowi postępowanie Anglii, i scharakteryzowawszy je odpowiednio, zażądali opieki i interwencyi. Utrzymują, że depesze sułtana redagowane być miały w tonie obrażającym Anglię. Równocześnie sułtan zwrócił się podobno osobiście do cesarza Wilhelma i do prezydenta Faura; ale żadna z tych prób nie odniosła pożądanego skutku. Państwa europejskie nie chcą wywoływać wzajemnych między sobą nieporozumień z powodu sprawy armeńskiej, i zdają się podzielać zapatrywanie lorda Salisburego, że pozostawiona sama sobie Turcya ustąpi tem prędzej, a zakłócająca spokój europejski sprawa zniknie z porządku dziennego.

Po tem, co zaszło, demonstracya floty angielskiej zdaje się być nieuniknioną. Czy na tem rzecz się zakończy? Korespondent stambulski *N. fr. Presse*, popierający w porozumieniu z redakcyą bardzo gorliwie sprawę Turcyi przeciw Armeńczykom i przeciw akcyi mocarstw, zapewnia, że Turcya posunęła się już do ostatnich granic możliwych dla niej ustępstw i że najlepsza wola sułtana nie byłaby w stanie zadośćuczynić dalej idącym wymaganiom. Zaakceptowanie europejskiej kontroli równałoby się dla sułtana podpisaniu na siebie wyroku śmierci: nie chodzi tu już, jak sądzi lord Salisbury, o fikcyę nieukróconych praw suwerena, ale wprost o bezpieczeństwo życia i tronu. Wzburzenie wśród ludności mahometańskiej, jakieby wywołał fakt europejskiej kontroli, doprowadziłoby niechybnie albo do jawnego rokoszu, albo do najniebezpieczniejszej w Turcyi rewolucyi pałacowej. To jest powód, dla którego stanowisko sułtana musi być niezłomne. Ale po za warunkiem kontroli Turcya gotowa jest uczynić wszystko, ażeby sprawa armeńska nie dawała Europie powodu do skarg i utyskiwań. Wielkie mianowicie pod tym względem nadzieje przywiązują w Yldiz-kiosku do misyi Szakira-baszy, którego nazwisko, związane z uspokojeniem Krety, powinno, zdaniem rządu tureckiego, wzbudzić pełne zaufanie Europy. Szakir-basza był przez lat 11 reprezentantem dyplomatycznym Turcyi w Petersburgu; zyskał tam sobie sympatyę i uznanie. Obecnie, kiedy stanowisko wielkiego wezyra z natury rzeczy jest zachwiane, w Szakirze-baszy dopatrują niektórzy jego przyszłego następcy; na razie jednak czekają go w Armenii trudniejsze i ważniejsze zajęcia. Korespondent *N. fr. Presse*, donosząc o tem wszystkiem, zaznacza między innemi nie bez mimowolnego, czy umyślnego nacisku, że „sułtan zdecydowany jest użyć wszystkich środków, aby pozyskać opinię publiczną Europy.“

Istotnie coraz więcej dzienników europejskich zaczyna w sposób znaczący zmieniać front i tak jak przedtem za uciśnionymi Armeńczykami, tak teraz ujmować się za uciśnionym sułtanem. Z głosem *N. fr. Presse* łączą się głosy dzienników rosyjskich; nawet angielski *Globe* upomina nagle lorda Salisbury o zachowanie umiarkowania i o usposobienie pojednawcze. „Nie trzeba nigdy za pominać — pisze *Globe* — jak nienaturalnym jest związek trzech mocarstw w celu wywarcia nacisku na Turcyę. Anglia i Turcya są dwoma największemi mahometańskiemi mocarstwami, a więc z natury rzeczy powinny być z sobą sprzymierzone. Żadne z nich nie chce się wzbogacić kosztem drugiego. Francya i Rosya natomiast zachowują wobec Turcyi antagonistyczne stanowisko. Apetyt Rosyi na Konstantynopol bynajmniej nie osłabł; Francya pochłonąwszy Tunis, zwraca chciwie oczy na Syryę. Obecnie rzeczy doszły do tego, że sułtan prosić musi historycznych swoich wrogów o pomoc przeciwko swemu historycznemu przyjacielowi. Forma zaś tej prośby jest prawie obrażającą dla Anglii. Trzeba w każdym razie przyznać, że Turcya została silnie prowokowana. Widzi ona jasno, że plan reform do niczego innego nie zdąża, jak do oderwania jednej wielkiej prowincyi od ottomańskiego państwa. Czyż można się dziwić jej rozgoryczeniu? Jest rzeczą naturalną, że obecnie myśli ona o tem, aby wywołać nieporozumienie pomiędzy trzema mocarstwami. A jeżeli się to jej nie uda, gdzież pewność, że choćby wtedy sułtan może ustąpić. Wynikiem tego być może, że Anglia po groźnych notach będzie musiała wystąpić z groźnymi czynami i powtórzy się może błąd z pod Navarino, gdzie angielska flota pomagała flocie rosyjskiej i francuskiej do zmiażdżenia nieszczęśliwych Turków. Interesom Wielkiej Brytanii nie odda się tem przysługi.“

W istocie sytuacya jest trudna nietylko dla Turcyi. Lord Salisbury znalazł się w położeniu, z którego się cofnąć nie może, a w którem na dalsze kroki decydować się będzie musiał wbrew ochocie, a nawet wbrew interesom Anglii. Projekt porozumienia się pomiędzy mocarstwami podpisanemi na traktacie berlińskim, mógłby do pewnego stopnia uprościć sytuacyę, gdyby nie to, że pociągnąćby mógł także za sobą łatwo kwestye inne i szarpnąć za drażliwe struny międzynarodowych stosunków. Łatwo stać się może, że mocarstwa trójprzymierza, które nie dodają otuchy Turcyi w jej oporze przeciwko żądaniom Anglii, z równym chłodem odrzucą propozycye Anglii co do międzynarodowego roztrząśnięcia tej sprawy. Odpowiedź taka, dość prawdopodobna, wytworzyłaby dla Anglii sytuacyę już nietylko trudną, ale nadto fałszywą i przykrą.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 4 września.

(*xyz*) W sprawach wschodnich nie trzeba się nigdy kłopotać tem, co się tam dzieje, ale zawsze tem, do jakiego celu zajścia wschodnie mogą być przez które z mocarstw użyte. Najstraszniejsze zajścia na Wschodzie przeminą bez śladu, jeżeli żadne z mocarstw nie zechce użyć ich za pozór do dalszej akcyi; ale z drugiej strony może najmniejsze zajście stać się rozstrzygającem dla spokoju Europy, jeżeli które z mocarstw szuka właśnie pretekstu do dalej sięgających kroków. Mężowie stanu na Wschodzie wyobrażają sobie, że oni kierują polityką, że oni działają; w gruncie rzeczy są oni tylko manekinami, poruszanymi obcą ręką.

Z tego stanowiska wychodząc, można sądzić, że i obecna sprawa armeńska nie doprowadzi do dalej sięgających komplikacyj. W tej sprawie występują wspólnie trzy mocarstwa, z których jedno nie liczy z całem zaufaniem na poparcie swoich popleczników. Anglia występuje najsilniej przeciwko Turcyi, popierana przytem przez Rosyę i Francyę. Czy jednak i za kulisami otrzymuje akcya angielska także poparcie Rosyi i Francyi?

Jeżeli prawdą jest, że sułtan wysłał rzeczywiście telegram do Petersburga i Paryża, skarżąc się na postępowanie Anglii, to byłby ten krok najlepszym symptomem zapatrywań, jakie panują w Yldiz-Kiosku względem kooperacyi angielsko-rosyjsko francuskiej. Nie wierzę w istnienie tego telegramu, a to dlatego, albowiem wydaje mi się taki telegram zbyt otwarcie wypowiadającym zapatrywania sułtana. Taki telegram byłby po prostu dziecinnym. Po cóż ma sułtan skarżyć się na postępowanie Anglii otwarcie, skoro za kulisami takich skarg z pewnością dosyć podniósł i skoro całe dotychczasowe postępowanie Turcyi w sprawie armeńskiej, zdaje się polegać na tem zapatrywaniu, że Anglia jest w tej sprawie izolowaną?

Nieprawdziwem wydaje mi się także doniesienie, jakoby reprezentanci trzech mocarstw poczynili kroki celem zbiorowego wystąpienia wszystkich państw traktatowych w sprawie kontroli europejskiej. Można być przekonanym, że w sprawie armeńskiej będzie się dalej toczyła gra, przynajmniej w najbliższym czasie, jedynie między Turcyą z jednej, a Anglią, Rosyą i Francyą z drugiej strony.

Czy Turcya dobrze postępuje, zwlekając ciągle wykonanie reform, do których, cokolwiekbądź się mówi, jest zobowiązana? Czy nie lepiej byłoby przeprowadzić pewne reformy i postawić Europę wobec *fait accompli?*

W Turcyi przeważa zawsze zbytnio duch intrygi i zasada zwlekania. Anglia zapuściła się w sprawie armeńskiej tak daleko, że nawet w razie izolowania musi iść naprzód, Turcyi zaś grozi niebezpieczeństwo, że nietylko sprawa armeńska, ale i mnóstwo innych, dla niej niebezpiecznych spraw, może wejść na porządek dzienny. Czy wieje wiatr kongresowy, jak napisał niedawno *Czas*, nie wiem, ale to jest pewnem — że we wszystkich punktach Wschodu nagromadzona jest masa materyału palnego. Jak długo mocarstwa nie zbliżają się z lontem, tak długo ten materyał nie doprowadzi do wybuchu. Sprawa armeńska może jednak zmusić jedno z mocarstw — Anglię — do użycia lontu. W tem leży niebezpieczna strona tej sprawy.

Wiele omawianego podarunku cara Mikołaja na rzecz Czarnogóry nie wypada brać zbyt na seryo. Dla polityki zagranicznej nie ma ten podarek żadnego znaczenia. Może on mieć znaczenie dla polityki czarnogórskiej wewnętrznej. Wiadomem jest, że obecny książę Czarnogóry napotyka w samym swoim kraju na silny opór. Jak długo żył car Aleksander, tak długo opierała się władza Nikity głównie na przekonaniu, że jest „jedynym przyjacielem“ cara. Ta przyjaźń w ostatnich czasach osłabła, a wskutek tego tracił także i Nikita na powadze we własnym kraju. Podarunek broni dał dowód, że przyjaźń istnieje, a przez to wzmocniona została pozycya Nikity na wewnątrz. Przybycie okrętu „Rostow“ do Antiwari, było też ważne dla księcia Nikity *pro foro interno*. W Rosyi do tego podarunku żadnego nie przywiązywano znaczenia. Tem mniej jeszcze w monarchii Austryacko węgierskiej. Czarnogórcy przyzwyczajeni są otrzymywać stare strzelby raz od Rosyi, raz od Austryi.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Organ katolickiego centrum *Germania* pisze o ostatniej mowie cesarza Wilhelma co następuje: „Ostremi temi słowami chciał cesarz napiętnować haniebne stanowisko socyalno-demokratycznego organu prasowego. Słowa cesarza rozejdą się po całem państwie i odbiją się głośnem echem wszędzie, gdzie Niemcy stoją w obronie monarchii. Pojmujemy i odczuwamy gniew niemieckiego cesarza kiedy widzi wyrzekające się jawnie ojczyzny postępowanie podobnych trybunów ludu. Dla innych obywateli państwa zarzut zaparcia się ojczyzny jest zniewagą najgorszego rodzaju; socyalistyczni uwodziciele jednak uważają wyparcie się ojczyzny za coś zaszczytnego dla prawdziwych socyalnych demokratów. *Volenti non fit iniuria.* Inna rzecz jednak, czy nie wydawałoby się nam lepiej, gdyby nigdy nie porzucona była zasada, że cesarz powinien stać ponad wszystkiemi stronnictwami i nie wdawać się w żadną polityczną dyskusyę, jakiegokolwiekby ona była rodzaju. Pełna siły indywidualność, impulzywna natura cesarza, nie znosi wprawdzie wahającego się rozważania korzyści i szkód, które wyniknąć mogą z rzuconego słowa. Jednak jak zawsze, tak i teraz uważamy za swój obowiązek we własnym interesie dynastyi wskazać na możliwe rozdwajające skutki takiej osobistej interwencyi. Każde słowo cesarskie było jakby wyjęte nam z głębi duszy, nie może to jednak zupełnie stłumić naszych wątpliwości, jakie pokrótce wyjaśniliśmy. Za nową ustawą przeciwko socyalistom występują nietylko organy dawnego kartelu, ale już wprost głosy półurzędowe. Słowa cesarza niewątpliwie wzmocnią ten prąd. Wśród ludu jednak brak odczucia potrzeby tej ustawy. Na innem polu wskazane jest zwalczanie socyalizmu.“

Prasa liberalna i postępowa chwali tę część mowy, w której cesarz zwraca się specyalnie do gwardyi, podnosi zasługi króla saskiego i oddaje sprawiedliwość zwyciężonym. Jeżeli część mowy cesarza, odnosząca się do polityki zewnętrznej, nosi charakter pokojowy, to innym jest ustęp, dotyczący wewnętrznych stosunków. *Berl. Tageblatt* pojmuje usposobienie cesarza, które spowodowało go do wypowiedzenia tych słów ostrych. Socyaliści bowiem właśnie w ostatnich dniach lżyli zmarłego cesarza w sposób niebywały. Prywatnemu człowiekowi nikt nie poczytałby za złe, gdyby bronił popiołów swego dziada przeciwko tego rodzaju zaczepkom, tem większy obowiązek ma cesarz wystąpić przeciwko zniewagom wobec całego narodu. Z drugiej atoli strony ostrzega prasa wolnomyślna pewne sfery, aby nie wyzyskiwały słów cesarskich ku zadowoleniu swych egoistycznych odrębnych dążności. Oznaczałoby to bankructwo państwa, gdyby chciano znowu uciekać się do ustaw wyjątkowych. Socyalna demokracya przyzwyczaiła się już do wyrażania swych żądań w parlamencie w sposób spokojny i stronnictwo to znajduje się na najlepszej drodze do przeobrażenia się w reformowane stronnictwo radykalne. Frazesy o socyalnej rewolucyi są tylko prostą dekoracyą, która ma zjednywać zwolenników stronnictwu. W gruncie rzeczy nie myśli żaden socyalista o gwałtownym przewrocie. A jeśliby socyaliści myśleli o nim, to nie poprawią ich z pewnością środki gwałtowne, lecz owszem podrażniłyby ich tylko. „Oby rządy cesarza Wilhelma — kończy berliński organ liberalny — były nietylko rządami pokoju wobec zagranicy, lecz zarazem strażnicą pokoju na wewnątrz!“

Socyaliści zamierzali urządzić w poniedziałek,

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(62)

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ VII.

Chodząc po ogródku, Vinicius opowiadał jej w krótkich, wyrwanych z głębi serca słowach to, co przed chwilą wyznał Apostołom: więc niepokój swej duszy, zmiany, jakie w nim zaszły i wreszcie tę niezmierną tęsknotę, która przesłoniła mu życie od czasu, jak opuścił mieszkanie Myriam. Przyznał się Lygii, że chciał o niej zapomnieć, ale nie mógł. Myślał o niej po całych dniach i nocach. Przypominał mu ją ów krzyżyk, związany z gałązek bukszpanu, który mu zostawiła, a który umieścił w lararium i mimowoli czcił, jak coś boskiego. I tęsknił coraz mocniej, bo kochanie było od niego silniejsze i już u Aulusów objęło całkiem jego duszę... Innym przędą nić życia Parki, a jemu przędła ją miłość, tęsknota i smutek. Złe były jego postępki, ale płynęły z miłości. Kochał ją u Aulusów i na Palatynie, i gdy ją widział na Ostrianum, słuchającą słów Piotra, i gdy szedł ją porywać z Krotonem, i gdy czuwała przy jego łożu, i gdy go opuściła. Przyszedł oto Chilo, który odkrył jej mieszkanie i radził ją porwać, ale on wolał ukarać Chilona i pójść do Apostołów prosić o prawdę i o nią... I niech będzie błogosławiona ta chwila, w której taka myśl przyszła mu do głowy, bo oto jest przy niej, a wszakże już ona nie będzie więcej uciekała przed nim, tak jak ostatnim razem uciekła z mieszkania Myriam?

— Ja nie przed tobą uciekłam — rzekła Lygia.

— Więc czemuś to uczyniła?

A ona podniosła na niego swe oczy koloru irysów, poczem, schyliwszy zawstydzoną głowę, odrzekła:

— Ty wiesz...

Vinicius umilkł na chwilę z nadmiaru szczęścia, poczem znów jął mówić, jak powoli otwierały mu się oczy, że ona jest całkiem różna od Rzymianek i chyba do jednej Pomponii podobna. Nie umiał jej zresztą dobrze wypowiedzieć, albo wiem sam nie zdawal sobie sprawy z tego, co czuł, że w niej przychodzi na świat jakaś zupełnie inna piękność, której dotąd na świecie nie bywało, a która nietylko jest posągiem, ale i duszą. Powiedział jej natomiast to, co napełniło ją radością, że ją pokochał nawet za to, iż uciekała przed nim, i że będzie mu świętą przy ognisku.

Poczem, chwyciwszy jej rękę, nie mógł więcej mówić, patrzył tylko na nią z zachwytem, jak na odzyskane szczęście życia i powtarzał jej imię, jakby chcąc się upewnić, że ją odnalazł i że jest przy niej:

— O Lygio! O Lygio!...

Wreszcie jął ją rozpytywać, co się działo w jej duszy, a ona przyznała mu się, że go pokochała jeszcze w domu Aulusów, i że gdyby ją był odprowadził do nich z Palatynu, byłaby wyznała im swoją miłość i starała się przebłagać ich gniew na niego.

— Ja ci przysięgam — rzekł Vinicius, — że mnie w myśli nawet nie postało odbierać cię Aulusom. Petronius powie ci kiedyś, żem już wówczas mówił mu, że cię kocham i że pragnę cię poślubić. Powiedziałem mu: niech omaści drzwi moje wilczym tłuszczem i niech zasiądzie przy mojem ognisku! Ale on mnie wyśmiał i podał cezarowi myśl, by cię zażądał jako zakładniczki i oddał mnie. Ileż razy przeklinałem go w moim żalu, ale może to pomyślny los tak zrządził, bo inaczejbym nie poznał chrześcian i nie zrozumiał ciebie...

— Wierz mi Marku — odrzekła Lygia, — że to Chrystus umyślnie prowadził cię ku sobie.

Vinicius podniósł głowę z pewnem zdziwieniem.

— Prawda — odpowiedział z żywością — wszystko składało się tak dziwnie, żem, szukając ciebie, spotkał się z chrześcianami... W Ostrianum ze zdumieniem słuchałem Apostoła, bom takich rzeczy nigdy nie słyszał. To tyś modliła się za mnie.

— Tak! odpowiedziała Lygia.

Przeszli koło letnika, pokrytego gęstwą bluszczu i zbliżyli się do miejsca, w którem Ursus, zdławiwszy Krotona, rzucił się na Viniciusa.

— Tu — rzekł młody człowiek — gdyby nie ty, byłbym zginął.

— Nie przypominaj! — odpowiedziała Lygia — i nie pamiętaj tego Ursusowi.

— Mógłżebym mścić się nad nim za to, że cię obronił? Gdyby był niewolnikiem, zaraz darowałbym mu wolność.

— Gdyby był niewolnikiem, Aulusowie dawnoby go wyzwolili.

— Pamiętasz — rzekł Vinicius — żem cię chciał wrócić Aulusom — aleś ty mi odrzekła, że cezar mógłby się o tem dowiedzieć i mścić się nad nimi. Patrzże: teraz będziesz ich mogła widywać, ilekroć zechcesz.

— Dlaczego, Marku?

— Mówię: „teraz“, a myślę, że będziesz ich mogła widywać bezpiecznie wówczas, gdy będziesz moja. Tak!... Bo gdyby cezar, dowiedziawszy się o tem, zapytał, com uczynił z zakładniczką, którą mi powierzył, rzeknę: zaślubiłem ją i do Aulusów chodzi z mojej woli. On długo w Antium nie zabawi, bo mu się chce do Achai a choćby i zabawił, nie potrzebuję widywać go codziennie. Gdy Paweł z Tarsu nauczy mię waszej prawdy, zaraz chrzest przyjmę i wrócę tu, odzyskam przyjaźń Aulusów, którzy w tych dniach wracają do miasta — i nie będzie już przeszkód, a wówczas zabiorę cię i posadzę przy mojem ognisku. O carissima! carissima!

To rzekłszy, wyciągnął ręce, jakby niebo biorąc na świadka swej miłości, a Lygia, podniósłszy na niego świetliste oczy rzekła:

— I wówczas powiem: „gdzie ty Kajus, tam i ja Kaja“.

— Nie, Lygio! — zawołał Vinicius, przysięgam ci, że nigdy żadna kobieta nie była tak czczona w domu męża, jak ty będziesz w moim.

Przez chwilę szli w milczeniu, nie mogąc objąć piersiami szczęścia, rozkochani w sobie, podobni do dwojga bóstw i tak piękni, jakby ich wraz z kwiatami wydała na świat wiosna.

Stanęli wreszcie pod cyprysem, rosnącym blisko wejścia do izby. Lygia oparła się o jego pierś, Vinicius zaś znów począł prosić drgającym głosem:

— Każ Ursusowi pójść do domu Aulusów, zabrać twoje sprzęty i zabawki dziecinne i przynieść do mnie.

A ona, spłonąwszy jak róża lub jak jutrzenka, odrzekła:

— Zwyczaj każe inaczej...

— Ja wiem. Zanosi je zwykle „pronuba“ *) dopiero za oblubienicą, ale uczyń to dla mnie. Ja zabiorę je do mojej willi w Antium i będą mi cię przypominały.

Tu złożył ręce i jął powtarzać, jak dziecko, które prosi:

— Pomponia wróci w tych dniach, więc uczyń to, diva, uczyń, carissima moja!!

— Niech Pomponia zrobi, jak zechce, odrzekła Lygia, płonąc na wspomnienie „pronuby“ jeszcze silniej.

I znów umilkli, gdyż miłość poczęła im tamować dech w piersiach. Lygia stała oparta plecami o cyprys, z twarzą bielejącą w cieniu nakształt kwiatu, ze spuszczonemi oczyma i falującą żywiej piersią, a Vinicius mienił się na twarzy i bladł. W ciszy południowej słyszeli bicie własnych serc i w upojeniu wzajemnem ów cyprys, krzewy mirtowe i bluszcze letnika zmieniały im się w ogród miłości. Lecz Myriam ukazała się we drzwiach i zaprosiła ich na południowy posiłek. Zasiedli wówczas wśród Apostołów, ci zaś patrzyli na nich z uciechą, jako na młode pokolenie, które po ich śmierci miało zachować i siać dalej ziarno nowej nauki. Piotr łamał i błogosławił chleb; na wszystkich twarzach był spokój i jakieś ogromne szczęście zdawało się przepełniać całą tę izbę.

— Patrz-że, rzekł wreszcie Paweł, zwracając się do Viniciusa, zaliśmy nieprzyjaciółmi życia i radości?

Ów zaś odpowiedział:

— Wiem, jako jest, bom nigdy nie był tak szczęśliwy, jak między wami.

ROZDZIAŁ VIII.

Wieczorem tego dnia Vinicius, przechodząc przez Forum do domu, spostrzegł przy wejściu na vicus Tuscus złoconą lektykę Petroniusa, niesioną przez ośmiu rosłych Bityńczyków, i, zatrzymawszy ich znakiem ręki, zbliżył się do firanek.

— Obyś miał sen przyjemny i błogi! — zawołał, śmiejąc się na widok uśpionego Petroniusa.

— Ach, to ty! — rzekł, ocknąwszy się, Petronius. — Tak! zdrzemnąłem się, bom noc spędził na Palatynie. Teraz wybrałem się, by sobie kupić coś do czytania do Antium... Co słychać?

— Chodzisz po księgarniach? — spytał Vinicius.

— Tak. Nie chcę wprowadzać nieładu w bibliotece, więc na drogę czynię osobne zapasy. Podobno wyszły nowe rzeczy Musoniusa i Seneki. Szukam także Persiusa i pewnego wydania eklog Wergilego, którego nie mam. Och, jakiż jestem zmęczony i jak ręce mnie bolą od zdejmowania zwojów z kołków... Bo gdy się jest raz w księgarni, ciekawość bierze to i owo zobaczyć. Byłem u Awirona, u Atraktusa na Argiletum, a przedtem jeszcze u Soziusów na vicus Sandalarius. Na Kastora! jak mi się spać chce!...

— Byłeś na Palatynie, więc ja ciebie spytam, co tam słychać? Albo wiesz co? odeślij lektykę i puszki z książkami, a pójdź do mnie. Pomówimy o Antium i o czemś jeszcze.

— Dobrze, — odrzekł Petronius, wysuwając się z lektyki. — Musisz przecie wiedzieć, że pojutrze wybieramy się do Antium.

— Zkądżebym miał wiedzieć?

— Na jakim ty świecie żyjesz? A więc ja pierwszy zwiastuję ci tę nowinę? Tak! Bądź gotów na pojutrze rano. Groch na oliwie nie pomógł, chustka na grubym karku nie pomogła i Miedzianobrody ochrypł. Wobec tego niema mowy o zwłoce. Przeklina Rzym i jego powietrze, na czem świat stoi, radby go z ziemią zrównać, albo zniszczyć ogniem, i chce mu się morza jak najprędzej. Powiada, że te zapachy, które wiatr niesie z wąskich uliczek, wtrącą go do grobu. Dziś czyniono wielkie ofiary we wszystkich świątyniach, by mu wrócił głos, i biada Rzymowi, a zwłaszcza senatowi, jeśli prędko nie wróci.

— Nie byłoby po co jechać wówczas do Achai.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Matrona, która towarzyszyła oblubienicy i pouczała ją o obowiązkach żony.

w rocznicę kapitulacyi Sedanu, kilkanaście zebrań, celem uczczenia Lassale'a i równoczesnego założenia protestu przeciw uwielbianiu wojny. Policya jednakże na zebrania nie pozwoliła, a gdzie się już rozpoczęły, rozwiązała je.

Organa stronnictwa są, rozumie się, ogromnie oburzone, a *Vorwärts* pisze, że socyaliści berlińscy, nie mogąc odbyć publicznych zebrań, objawili socyalistom francuskim swe sympatye, przesyłając im następujący telegram: „W 25-tą rocznicę bitwy pod Sedanem przesyłamy francuskim towarzyszom jako protest przeciw wojnie i szowinizmowi pozdrowienie i uścisk dłoni. Niech żyje solidarność narodów!“

Katolickie pisma niemieckie podnoszą z uznaniem mowę, jaką z okazyi uroczystości sedańskiej wypowiedział na ratuszu berlińskim jenerał Loë. Nawiązując do słów burmistrza, który mówił o pewnej części ludności, stojącej zdala od ogólnej radości, powiedział jenerał Loë: „Taki to już zwyczaj niemiecki. Kiedy nam się dobrze wiedzie, wtedy musimy sprzeczać się między sobą. Ale biada nieprzyjacielowi, któryby chciał budować na tej waśni wewnętrznej! O tem może być przekonany każdy, zaczepiający nas, że znajdzie lud zjednoczony. Wtenczas nie będzie stronnictw politycznych, różnic wyznaniowych, będzie tylko jeden wielki lud niemiecki, a na czele ludu stać będzie Berlin, jak stał na czele ruchu narodowego w 1870 roku... Na pomyślność miasta, które wydało takich synów dla wojska, podnoszę mój kielich i spełniam go z życzeniem dalszego rozkwitu, pomyślności i rozwoju dla niego, podnosząc okrzyk: Niech żyje Berlin! niech żyje stolica Rzeszy!“

Cesarz Wilhelm przybył onegdaj do Oleśnicy w towarzystwie lorda Landsdale i pp. Plessen i Hahnke. Powitawszy obecnego tam ministra Miquela, udał się cesarz na miejsce ćwiczeń wojskowych.

Niedawno temu, pojawił się w *Figarze* artykuł, zawierający wspomnienie z wojny z roku 1870, a w nim ciężkie oskarżenie przeciwko oficerom niemieckim, jakby ci podczas wojny popełniali niesłychane rabunki. Autorem artykułu, nazywającego oficerów niemieckich „bandą złodziei“, był jenerał Munier. Pojawienie się artykułu wywołało silne wzburzenie w prasie niemieckiej. Obecnie berliński *Militär Wochenblatt* pomieszcza następujące oświadczenie: „Jest rzeczą stwierdzoną, że francuski jenerał rezerwy G. J. Munier, autor artykułu wydrukowanego w *Figarze*, a zawierającego zniewagi na jednego z niemieckich oficerów i naczelne dowództwo armii z 1870 r., rok temu mniej więcej skazany został we Francyi sądownie za oszczerczą obrazę *(diffamation)* na karę pieniężną 1000 fr. Wobec tego z panem G. J. Munier niemiecki korpus oficerski nie potrzebuje się liczyć, ponieważ nie jest godny, aby pod jakimkolwiek względem zwracać na niego dalszą uwagę.“

Francya. Rząd postanowił zwołać Izby na dzień 22 października. Francuskie dzienniki żywo omawiają to postanowienie i wyrażają zdanie, że rząd, wyznaczając tak późny termin, chce przeczekać rozdrażnienie, jakie wywoła proces kolei południowej. Skutkiem tego jednak Izba za mało będzie miała czasu, aby załatwić się z budżetem. Rząd ma także nadzieję, że przed dniem rozpoczęcia sesyi parlamentu, jenerałowi Duchesne uda się zająć na Madagaskarze miasto Antananarivo, coby wytworzyło przychylne w Izbie dla rządu usposobienie.

Wybierający się do Paryża lord major Londynu oświadczył redaktorowi dziennika *Le Journal*, że rada City poleciła zaprosić prezydenta Faure'a, ażeby odwiedził Londyn. Lord-major przybędzie w piątek do Paryża i w sobotę zostanie przyjęty w Eliseum.

Rosya. Przed kilku dniami ukazała się w *Graždaninie* wiadomość, że kontrola państwowa deleguje na Syberyę 25 kontrolorów, celem ustanowienia faktycznej kontroli pociągów na otwartych już dla ruchu dystansach kolei syberyjskiej. W następnym numerze *Graždanina* oświadczył ks. Meszczerskij, że „wysłano liczny sztab inkwizytorów z kontroli, snać dla kontrolowania robót kolejowych;“ dalej zaś powiada redaktor *Graždanina*, że delegowanie kontrolorów na budującą się kolej syberyjską jest nietylko rzeczą zgoła zbyteczną, ale i wręcz szkodliwą, kontrola ta bowiem, rządząc się biurokratycznym formalizmem, opóźniać będzie bieg robót itd.

W odpowiedzi na to zamieścił *Goniec Urzędowy* obszerny komunikat. W komunikacie tym wykazano: 1) że wiadomość, podana w *Graždaninie*, była fałszywa, gdyż na Syberyę wyjeżdżają tylko członkowie zorganizowanej świeżo kontroli kolei zabajkalskiej, to jest takiej kontroli, jaka istnieje od samego początku robót na innych dystansach kolei syberyjskiej i jakiej podlegają wogóle wszelkie roboty na kolejach skarbowych i 2) że wszelkie komentarze i uwagi *Graždanina*, wysnute z owej wiadomości, są z gruntu tendencyjne i bez podstawne.

Ciekawe światło rzuciło wreszcie na sprawę powyższą *Nowoje Wremia*, dziennik ten bowiem utrzymuje, że ks. Meszczerskij w wycieczkach swych przeciw kontroli państwowej dał wyraz osobistym swym urazom i pretensyom. *Nowoje Wremia* opowiada: „Gdy ministrem komunikacyj był jeszcze p. Krywoszein, udało się księciu Meszczerskiemu, dzięki stosunkom i wpływom, zawrzeć bardzo dla siebie korzystną, lecz wielce niekorzystną dla skarbu umowę długoterminową na dostawę wszelkich druków, robót litograficznych i introligatorskich na potrzeby kolei, które to roboty reprezentują dość poważną pozycyę wydatków nietylko dla całego zarządu kolei skarbowych, ale i dla każdej poszczególnej linii. Umowa ta przyszła do skutku bez wiedzy kontroli i bez wszelkiej uprzedniej konkurencyi, jak tego prawo wymaga, wobec czego kontrola liczyć się musiała z faktem spełnionym, tem bardziej, że według litery prawa każda umowa, zawarta ze skarbem, winna być ściśle szanowana, choćby się miało okazać, że naraża skarb na wyraźne straty.

Wystarawszy się o tego rodzaju umowę, książę Meszczerski czuł się zupełnie bezpiecznym ze strony kontroli i był widać pewny, że ciągnąć będzie ze skarbu spokojnie i w sposób legalny nielegalne dochody. Gdy atoli w roku zeszłym, po wykupieniu przez skarb kolei mikołajewskiej i warszawskiej, wyszło polecenie, oddające wszelkie druki i roboty introligatorskie temuż ks. Meszczerskiemu, nie zaś firmie drukarskiej Golikego, która dawniej wykonywała znacznie taniej te same roboty, nastręczyła się nareszcie kontroli możność poskromienia chciwości księcia, tak, że nietylko cofnięto owo polecenie, ale poruszono jeszcze na ogólnej drodze rewizyjnej kwestyę strat, o jakie przyprawiła skarb w mowie będąca umowa. Aby dać pojęcie o tych stratach, dość będzie powiedzieć, że za pewną robotę (druk blankietów), która kosztowała w dość drogiej zresztą drukarni Golikego około 2 rs. 38 kop., książę Meszczerski bierze 8 rs. 55 kop., a faktycznie nawet 17 rs. 10 kop., większość bowiem obstalunków nosi miano „nadzwyczajnych“ i podlegających tem samem, w myśl tejże umowy, podwójnej zapłacie. Nie dość jednak tego. Jako człowiek bardzo zajęty, ks. Meszczerski pracuje powoli, bez pośpiechu, to też woli naprzykład przyjmować obstalunki na wiele blankietów, posiadających ten sam tekst, nie odrazu, na całą potrzebną w ciągu roku ich ilość, lecz częściowo, dzięki czemu ma możność pobierać za jeden i ten sam nakład, a właściwie za ten sam obstalunek kilkakrotnie całkowitą sumę. Na domiar złego, materyały, dostarczane przez ks. Meszczerskiego, pod względem swej jakości pozostawiają dużo do życzenia. Czyż więc wobec tego wszystkiego wycieczki ks. Meszczerskiego przeciwko kontroli nie są tylko wyrazem bezsilnej złości?

Anglia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej w odpowiedzi na kilka interpelacyj, oświadczył podsekretarz dla spraw zagranicznych Curzon, że nadeszło kilka not rządu tureckiego w sprawie projektów reform, jakie mają być przeprowadzone w Armenii. Treść tych not podana została dobrze przez prasę. Niestety noty te nie mogą być uważane za zadawalniające. Projekt reformy nie zyskał wprawdzie oficyalnego poparcia Niemiec, Austro-Węgier i Włoch, istnieje jednak przypuszczenie, że wspomniane mocarstwa z projektem owym sympatyzują i w drodze nie-urzędowej doradziły Porcie, aby go poddała przychylnej rozwadze. Rząd angielski nie jest w możności złożyć oświadczenia, jakich środków użycie może uznać za potrzebne. Rząd nie zwrócił żadnej uwagi na oświadczenia *Nowosti*, że nadszedł czas, aby trzy interweniujące mocarstwa poparły swoje przedstawienia, uczynione Porcie, demonstracyą floty. *Nowosti* nie mają urzędowego charakteru; nie czyniono też tego rodzaju propozycyj.

Podczas obrad nad budżetem dla Indyj przemawiał Fowler przeciw zatrzymaniu Czitralu. Maclean wniósł rezolucyę, która oświadcza, że Izba spostrzega z obawą ciągły wzrost ciężaru podatków indyjskich z powodu aneksyi lub obsadzania załogą bezproduktywnych terytoryów granicznych. Sekretarz stanu dla Indyj lord Hamilton, bronił uchwały rządu, podnosząc, że opuszczenie Czitralu zmusiłoby prawdopodobnie do zrzeczenia się Gilgitu i byłoby wydaniem Czitralu na łup anarchii. Rząd nie dąży ani do zapuszczania się w szeroką politykę graniczną, ani do nieokreślonego rozprzestrzeniania państwa indyjskiego. Wniosek Macleana odrzuciła Izba 137 głosami przeciw 23.

Parlament angielski odroczony ma być dzisiaj w południe.

Dzienniki podają wiadomości o nowych rozruchach w Azyi mniejszej. Zapewniają, że powodem tych pogłosek jest następujące zdarzenie: Siedemnastu Armeńczyków napadło pod miejscowością Kemah na podpułkownika Reszyda-beja, który równocześnie jest dyrektorem sułtańskich dzierżaw w Malatia. Armeńczycy zabili sierżanta, zranili inną osobę z orszaku Reszyda i zrabowali 300 tureckich funtów. Wysłano dwa oddziały po 60 ludzi, w celu schwytania napastników. Jednemu z oddziałów udało się dognać Armeńczyków, przyczem obie strony dały ognia. Czterech Armeńczyków zabito, jeden jest ranny, trzech aresztowano. Z pomiędzy ścigających rannych jest dwóch oficerów i trzech żołnierzy. Aresztowanych oddano pod sąd.

Z Konstantynopola donoszą, że na armeńskiej granicy odbywa się gromadzenie wojsk rosyjskich.

Ruch przedwyborczy.

Centralny komitet wyborczy dla Galicyi wschodniej odbył wczoraj rano i po południu dłuższe posiedzenia, na których uchwalono wydać odezwę do wyborców, omawiano z ogólnego stanowiska toczącą się akcyę wyborczą i zastanawiano się nad kandydaturami w poszczególnych okręgach.

X. Dr Karol Szczeklik z Tarnowa ogłasza: Wyczytałem pomiędzy kandydatami na posła sejmowego z miasta Tarnowa moje nazwisko; oświadczam kategorycznie, że o mandat poselski wcale się nie ubiegam, ani ubiegać się nie zamyślam, kandydatem więc nie jestem.

W powiecie liskim postawili Rusini początkowo dwie kandydatury t. j. p. Romana Jamińskiego, radcy sądowego z Sanoka i X. Cypryana Jasienickiego, proboszcza z Baligrodu. Jak jednak donoszą, ten ostatni zrzekł się kandydatury. Z polskiej strony zgłosił swą kandydaturę p. Józef Wiktor z Czudca.

Z Bohorodczan piszą: Prócz kandydata p. Józefa Szelińskiego, prezesa Rady powiatowej i ze strony ruskiej p Kulczyckiego, naczelnika sądu, poruszono kandydaturę p. Potworowskiego, właściciela Radczy.

Z Sambora donoszą, iż dnia 1 b. m. odbyło się tam zgromadzenie przedwyborcze, na którem wygłosili mowy kandydackie pp. Feliks Sozański, Teleżyński, urzędnik kolejowy ze Lwowa, oraz wójt Nadybski, który w końcu cofnął swoją kandydaturę.

W Muszynie odbyło się dnia 2 b. m. zebranie wyborców, na którem uchwalono popierać kandydaturę p. Józefa Znamirowskiego, wójta z Krynicy, na posła z kuryi wiejskiej powiatu nowosądeckiego. Dotychczasowym posłem z tej kuryi był p. Stanisław Potoczek.

Odporność Unitów.

Pod tym tytułem zamieszcza *Kuryer Poznański* następujący artykuł:

Wiadomości z Podlasia stwierdzają wytrwałość całych rodzin i wsi, prześladowanych za wiarę. Nieugiętość wobec nacisku wywieranego przez popów i policyę, stałość wobec pokus spokojnego bytu, jakiemi oblega cierpiących sama natura, wroga wszelkiemu bohaterstwu — dają widok jedyny w wieku, który w sprawy religijne bez domieszki polityki wkłada, co najwyżej, pół duszy. Podlasiacy sprawie swej wiary oddają duszę całą. Dla nich najpierwszem życia zadaniem: wytrwać w wyznaniu, przechowanem przez ojców. Kogo odrazu obuch moskiewski nie powalił, ten już wytrwał. Tysiące wycierpiały męczarnie na miejscu, wywożenie całymi wagonami do Chersonu, Jekaterynosławia, Orenburga, za Ural, przetrwały więzienia w Białej i Siedlcach, pogonie policyjne, postoje kozackie, marnowanie dobytku, kontrybucye, biczowanie starych i młodych, gwałcenie kobiet — dragonady w wielkim stylu — i dziś stoją w większym może jeszcze, bo spokojniejszym niż w latach 1872—6 harcie ducha i gotowości na dalsze nieszczęścia. Olbrzymia maszyna policyjna w Rosyi, na usługach polityki, zawsze o tyle straszna, o ile w zakresie zadań ściśle policyjnych, dodatnich, niedołężna — niczego przeciwko kilkunastu tysiącom wiernych dokazać nie mogła. Konieczność wprawdzie popodrywała pierwotne szeregi; niejeden z tego pokolenia, które było bezpośrednio ofiarą „dobrowolnego powrotu na łono prawosławia“, nie zdołał wytrwać na codziennej torturze, ale młode pokolenie, które z posiewu niezłomności wyrosło i liczbą i duchem wynagradza straty, poniesione przez te wyjątkowe odstępstwa. Dorastają już wnukowie tych, którzy w latach gwałtownej męki uledz nie chcieli i dziś za przykładem swych dziadów gotują się do duchowej walki.

Nic to nie znaczy, że okrutne prawo rosyjskie gwałci wolność sumienia na każdym kroku; wiara dla tych dusz czystych, poezyą religii przejętych, ważniejszą jest nad dobra wszelkie i porządki ziemskie. Zresztą czas przyciera namiętności im wrogie. Ci, co odrazu poprzechodzili, sami widzą niewinność opornych i zaczynają odczuwać to wyjęcie nieszczęśliwych z pod prawa, jako niesprawiedliwość i niemiłosierdzie.

Nieprzyjazne z początku pożycie przeszło w stadyum spokojnej, wzajemnej tolerancyi, o której tylko zaciętość rosyjska nic dotychczas słyszeć nie chce. Ale i ona w końcu uledz będzie musiała. Rząd rosyjski albo powtórzy gwałty z r. 1874, albo też faktyczny stan rodzimy uzna zarazem i za prawny i nadal biednemu ludowi wydzierać już nie będzie praw osobistych, familijnych i spadkowych — dając jedyne dziś w świecie cywilizowanym zjawisko.

Bohaterstwo tej dzielnej ludności nie byłoby możliwe bez poczciwego, prawdziwie ofiarnego trudu emisaryuszów duchownych katolickich, mylących wszelkie straże rosyjskie i nawiedzających ziemię męczeństwa. Oni to dają młodym sakrament małżeństwa, niemowlętom chrzest, ojcom rodzin upoważnienie apostolskie do sprawowania koniecznych obrzędów w ostatecznej potrzebie. Lud, trwający we wierze, zna dobrze tych wybranych, którzy mu ojców duchownych zastępować muszą, i do nich się ucieka, a moc jego charakteru, przywiązanie jego do religii stoją na straży tajemnicy, dla prześladowców niedocieczonej. Są całe wioski, trzymające się upornie i odpornie; ale więcej jest takich, w których Unici stanowią mniejszość.

Do r. 1888, kiedy się jeszcze ucisk policyjny srożył, każda wieś miała z pomiędzy t. zw. prawosławnych kilku, którym pop, współdziałający z policyantem, oddawał gromadkę unicką pod nadzór. Ci byli szpiegami, węszącymi wszystko, co nowego wbrew prawosławiu i woli rządu stać się mogło: chwytali udających się na nabożeństwo katolickie, lub obrzędy sakramentalne w miejscach tajemniczych; nachodzili chaty, odbywali w nich rewizye; badali, czy kto nie wybiera się do Krakowa lub Częstochowy; chwytali włościan, chodzących po kolendzie, smagali ich doraźnie i wtrącali do chlewów, a o wszystkiem donosili zaraz popu i policyi.

Dziś ta zażartość neofitów ustała. Dawne stosunki sąsiedzkie wróciły, a policya utraciła narzędzia powolne, bez których ówczesne prześladowanie zgoła nie mogło się obyć. W niektórych wioskach czysto unickich, gdzie pop niema co robić, strażnik policyjny stoi prawie ciągle załogą; w wioskach mieszanych ludność unicka ma nad sobą strach — popa, ale pop — aż do dalszego rozporządzenia — nie śmie wywoływać gwałtów. Tylko policya pociąga jeszcze do odpowiedzialności za nieochrzczenie dziecka w terminie kodeksowym — a dopóki sąd nie skaże na karę pieniężną, dopiero w r. 1866 uregulowaną — trzyma winnych w swoich aresztach.

Obyczaj religijny wśród wiernych pozostał nietkniętym. Jak tylko mogą wykradają się na nabożeństwa do kościołów katolickich — częstokroć przebierając się za mieszczan — święta katolickie obchodzą z większą czcią, niż rdzenni katolicy i w święta prawosławne nieraz ostentacyjnie pracują, w polu, czy na zagrodzie. Wszyscy noszą szkaplerze, wszystkie kobiety należą do bractw katolickich, odmawiają różaniec, nucą godzinki, śpiewają pieśni Kościoła katolickiego i narodowo-religijne pieśni polskie; zamożniejsi włościanie dzieci swe, wstępujące w związek małżeński, wysyłają do Krakowa, lub jakiego większego miasta, w którem znajduje się kapłan umocowany do dawania ślubów krakowskich; nie zaniedbują wreszcie żadnego większego odpustu katolickiego, a zwłaszcza w Częstochowie pomimo węchu policyi znajdzie się zawsze gromada unitów, wśród kilkudziesięcio tysięcznych tłumów ukryta.

Uroczystość przemyska.

Wczorajszy krótki tylko opis uroczystości poświęcenia gmachu dla gimnazyów polskiego i ruskiego w Przemyślu, a zarazem otwarcia gimnazyum ruskiego, które tam istniało dotychczas w postaci klas równorzędnych, uzupełniamy dziś podaniem przemowy JE. p. Namiestnika.

Mowa ta opiewa:

„Przed chwilą raczyli Przewielebni Księża Biskupi odprawić Mszę św. i dokonać poświęcenia gmachu tego szkolnego, przeznaczonego na umieszczenie dwóch kompletnych wyższych gimnazyów.

Na mnie teraz kolej, by w imieniu Rady szkolnej krajowej, jako szef administracyi kraju tego koronnego, w kilku słowach wypowiedzieć, czego potrzeba, by ten budynek na chwałę Bożą i pożytek ludzki służył i by mieszczące się w nim zakłady naukowe rozwijały się w myśl ustaw, przepisów, intencyi i usiłowań Rady szkolnej krajowej. Przedewszystkiem współdziałać muszą dyrektorowie z gronami nauczycielskiemi, dalej uczniowie, a wreszcie rodzice i opiekunowie, jakoteż wogóle mieszkańcy miasta Przemyśla. Ścisłość w spełnianiu obowiązków, dokładność i ciągłość w pracy, życzliwość i wyrozumiałość, oparte o serce i rozum, przywiązanie do zawodu, które musi prowadzić do uszlachetniania i udoskonalania w działaniu, oto linie wytyczne dla dyrektorów i gron nauczycielskich. Uczniom zalecam, by wyrabiali w sobie miłość dla Boga, uszanowanie dla starszych, stałość w pilności, karność i schludność, zarazem by odtrącali od siebie wszelkie złe podszepty a złem dla uczniów jest to, co szkoła zakazuje. — Społeczeństwo wreszcie, a zatem rodzice, opiekunowie i mieszkańcy wogóle, powinni otaczać zakłady naukowe opieką, troskliwością i życzliwością, współdziałać i dopomagać gronom nauczycielskim, umoralniać, uszlachetniać młodzież i podnosić wobec niej znaczenie i powagę szkoły, a nigdy krytyką lub lekceważeniem rzeczy lub ludzi wobec młodzieży jej nie obniżać.

Rząd i Rada szkolna krajowa starają się i starać się nadal będą o stworzenie wszystkich warunków potrzebnych do rozwoju szkoły, wszystkiego, co może się przyczynić do podnoszenia poziomu moralnego i intelektualnego i do ułatwiania zadania, które streszczam w słowach: wychowywać i kształcić młode pokolenia na bogobojnych, zacnych, pracowitych, do kraju przywiązanych i pożytecznych obywateli.

Czyż wystawienie tego wspaniałego gmachu nie jest też jednym z licznych dowodów tej pieczołowitości i dbałości Rządu i Rady szkolnej krajowej? Podczas gdy w innych krajach gminy same przeważnie starają się o pomieszczenie odpowiednie także i szkół średnich, Rząd pomny trudnych i ciężkich stosunków materyalnych, w których się kraj nasz znajduje, pomny także i zaniedbań przeszłości, stara się w granicach możliwości pomagać gminom miejskim szczególniej tam, gdzie gminy miejskie obowiązkom wyłącznie na nich ciążącym zaledwie sprostać mogą.

Wystawienie tego budynku ma jednak jeszcze i inne, głębsze znaczenie, które przy dzisiejszej uroczystej sposobności podnieść i zaznaczyć zda mi się być moim obowiązkiem. Pod jednym dachem mieścimy dwa zakłady równorzędne. To nie przypadek. Stało się to po głębokim rozmyśle, to system, to zasada, to próba, ale próba tylko w tem znaczeniu, że pierwsza; postanowienie jednak stanowcze, że w tych warunkach i tylko w tych warunkach będziemy rękę przykładać do kulturnego rozwoju obu narodowości kraj nasz zamieszkujących tam, gdzie potrzeba tego sprawdzona będzie i uzasadniona, i gdzie warunki się znajdą. Pod jednym dachem, panowie, bo Ojczyzna jedna; pod jednym dachem, bo tylko pod jednym dachem mieszkają ci, którzy mają silną wolę i postanowienie wzajemnie się kochać, szanować i cenić, wzajemnie sobie ustępować i wspólny swój interes tak samo pojmować. Nie jest to zatem próba w tym duchu, by próbować, czy myśl się uda lub nie, bo udać się musi, mamy w to wiarę i będziemy z żelazną konsekwencyą tę zdrową myśl przeprowadzać bez względu na zmianę ludzi lub na odmienne zapatrywania jednostek. Temi myślami ożywiony i przejęty, witam Was tu, Panowie, zgromadzonych w tym poświęconym dopiero co budynku i wzywam do rozpoczęcia Waszej pracy w imię Boże“.

Budynek, przy którego poświęceniu J. E. p. Namiestnik miał powyższą przemowę, wystawiony jest na obszernym placu w stylu poważnego renesansu, w podkowę. — Budynek dwupiętrowy, wzniesiony według planów sporządzonych w departamencie technicznym Namiestnictwa, zajmuje powierzchnię 2414 m. kw. Do budynku prowadzą dwa wejścia: lewe do części gmachu zajętej przez gimnazyum polskie, prawe do gimnazyum ruskiego. Oprócz tych są jeszcze dwa wejścia, prowadzące do prywatnych pomieszkań dyrektorów, znajdujących się także w budynku. Front budynku ma 100 metrów długości, boczne skrzydła zaś blisko 50 m.; w środku budynku jest aula, a zarazem kaplica, wspólna dla obu gimnazyów. Pod spodem, umieszczona pod nią sala gimnastyczna, ma powierzchni 215 m. kw. Sale naukowe są duże, dobrze oświetlone, korytarze w zimie ogrzewane. Koszt wystawienia budynku wynosi 276.000 złr. uzupełnienie umeblowania kosztowało 11.000 złr.

KRONIKA.

Kraków 5 września.

— **W 200-setną rocznicę** przybycia OO. Kapucynów do Krakowa odprawiać się będą, jak już wczoraj donosiliśmy, uroczyste nabożeństwa w ich kościele. I tak w niedzielę d. 8 b. m. celebrować będzie sumę o godz. 11 X. infułat Krzemieński; kazanie wypowie rektor XX. Zmartwychwstańców X. Bakanowski, na nieszporach zaś wypowie kazanie X. kanonik i profesor Puszet. W poniedziałek d. 9 bm. celebrować będzie X. prałat Szwarc, dziekan i proboszcz w Ruszczy; kazanie wypowie na sumie X. Ambroży Federowicz, b. przeor OO. Paulinów na Skałce, na nieszporach O. Zygmunt Janicki, gwardyan OO. Reformatów. We wtorek d. 10 bm. celebrować będzie sumę X. kan. Midowicz; kazanie na sumie wypowie X. Jarynkiewicz, wikaryusz katedralny, na nieszporach tj. na konkluzyi X. Chromecki, rektor XX. Pijarów. Z powodu rocznicy wyszła broszurka, którą nabyć można przy wejściu do kościoła; dochód z rozprzedaży przeznaczony na potrzeby klasztoru.

— **Nabożeństwo.** W poniedziałek, t. j. 9 b. m. o godzinie pół do 10 rano, odbędzie się w kościele św. Józefa, uroczyste nabożeństwo i poświęcenie krzyża, przed umieszczeniem go na wieży, na które SS. Bernardynki zapraszają wszystkich dobrodziejów, którzy się dotąd przyczynili do restauracyi kościoła, oraz pobożną publiczność.

— **Z konserwatoryum muzycznego.** P. Juliusz Marso, artysta król. opery w Stuttgardzie, były uczeń słynnego profesora Stockhausena, następnie w jego szkole nauczyciel pomocniczy, obejmuje z dniem dzisiejszym posadę nauczyciela śpiewu solowego w tutejszem konserwatoryum.

— **P. Hoffmannowa** powróciła dziś z Badenu, gdzie przepędziła lato. Grono przyjaciół powitało ją bukietami. Znakomita artystka wystąpi niebawem w roli misstress Bellamy w *Stryju Samie*.

— **Zniesienie starych grobów na cmentarzu.** Magistrat m. Krakowa ogłasza: Konieczność uregulowania dokupionej w r. 1886 części cmentarza zniewala gminę do przeprowadzenia nowych chodników i uregulowania już istniejących. Wskutek tego mogiły, usypane na grobach osób niżej wymienionych, pochowanych na miejscach niezakupionych na własność, tudzież nagrobki na nich postawione, skopane i usunięte być mają. Magistrat, pragnąc dać możność rodzinom pozostałym i opiekującym się tymi grobami zarządzenia, co za stosowne uznają, wzywa osoby interesowane, aby w terminie do dnia 1 października 1895 r. nagrobki usunęły, lub też o ekshumacyę i przeniesienie zwłok i nagrobków na inne miejsce się postarały; po upływie bowiem tego terminu Magistrat do usunięcia nagrobków i skopania mogił przystąpi. Zamierzający przenieść zwłoki na inne miejsce cmentarza, zechcą bezzwłocznie wnieść do Magistratu podania, opatrzone stemplem na 50 ct., o zakupno gruntu na grób i o ekshumacyę zwłok. Dozorca cmentarza wskaże na żądanie miejsca, w których mogiły i nagrobki wspomniane się znajdują. W grobach, na których znajdują się nagrobki, usunięciu uledz mające, spoczywają:

Herman Józefa, Janusiński Aleksander, Razowska Elżbieta, Bujas Maciej, Bzowski Michał, Rezetko Jadwiga, Gruber Laura, Żebrawska Kunegunda, Żebrawski Michał, Parwi Marya, Krokai Marya, Morawski Walenty, Stotulowicz Franciszek, Woźniak Jan, Nowak, Grudziński Stanisław, Zientarska Marya, Piurecki Andrzej, Pias Mikołaj, Grzybowski Jan, Markus Juliusz, Markus Helena, Herman Katarzyna, Śliwiński Stanisław, Piwowarczyk Marya, Raciborski Franciszek, Gadowska Elżbieta, Gebauer Marya, Łoziński Ignacy, Januszewska, Barańska Józefa, Lehr Franciszek, Janotka Elżbieta, Mrniak Józef, Skakalski Jan, Grzyb Jan, Pociecha Józefa, Załupska Teresa, Radewicz Leonia, Gasiński Aleksander, Wdowiszewska Józefa, Jamrus Mikołaj, Jeunicz Ksawera, Wójcicka Katarzyna, Müller Józef, Alberti Paulina, Jahnowie, Hegerle Mateusz, Kłodnicki Konstanty, Kizel Marya, Swenszky Anna, Szewczyk Józefa, Siadowski Szymon, Górecka Stanisława, Rybaczek Agata, Lenczewski Franciszek, Bukowski Michał, Bednarska Agata, Łyżwińscy, Szaczowska Katarzyna, Miziski Alfred, Szlazki Karol, Czyżydło Stefan, Kaczorowska Wiktorya, Łukasik Milcia, Szemla Antonina, Kudasiewicz Stasio, Walczyńskich dzieci, Bojarski Karol, Halady Ludwik, Mayer Ludwik, Siostrzonek Wacio, Drzewiecka Julia, Gromczakiewiczów dzieci, Müller Marya, Schram Kazio, Gromkowski Michał, Lissowska Salomea, Herman Józef, Menchalska Marya, Zelich Regina, Jachlicz Salomea, Dyktarski Antoni, Janikowski Antoni, Kosiarska Marya, Kościelnicka Agata, Filipowicz Barbara, Glassowa Apolonia, Tenzer Józef, Bogdański Józef, Zor Maryanna, Borówka Maryanna, Fabian Józef, Witkowska Marya, Bieńkowski Michał.

— **Podziękowanie.** Przedstawienie popołudniowe w letnim teatrze d. 1 września b. r. przyniosło czystego zysku 47 złr. 82 ct. Z tego powodu wydział Towarzystwa „Przytulisko“ dla kalek i starców z r. 1863/4 ma sobie za obowiązek wyrazić serdeczne „Bóg zapłać,“ WPanu dyrektorowi Myszkowskiemu i pp. artystom jego teatru za pracę w przedstawieniu, a p. Kowalskiemu fryzyerowi, za zrzeczenie się swego honoraryum na cel tak szlachetny.

Sekretarz *Feliks Walezy Piasecki.* Przewodniczący *L. H. Małecki.*

— **Gmach teatru hr. Skarbka** we Lwowie został, jak donosi *Dziennik Polski*, wraz ze salą teatralną i wszystkiemi teatralnemi ubikacyami wydzierżawiony na przeciąg lat 60 spółce kapitalistów z p. Lityńskim na czele. Dzierżawcy mają opłacać czynsz roczny 20.000 złr. *Dz. Polski* dodaje, iż dla sceny polskiej nie zastrzeżono w kontrakcie żadnych ułatwień i że więc po upływie kontraktu z obecną dyrekcyą, teatr lwowski zdany będzie na łaskę i niełaskę wynajmujących gmach.

— **Z Przemyśla** piszą nam: Doroczne rekolekcye kapłanów rozpoczną się dnia 16 września b. r. wieczorem w kaplicy seminaryum łac w Przemyślu pod przewodnictwem W. O. Mrowińskiego S. J., a 20 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie „Boni Pastoris“ od godz. 10.

— **Cholera.** *Gazeta Lwowska* donosi: W ostatnich pięciu dniach zachorowało w Tarnopolu na cholerę 9 osób; umarło 5, a 2 wyzdrowiały; — pozostaje w opiece lekarskiej 5 osób; zresztą w żadnej miejscowości w kraju nie sprawdzono cholery azyatyckiej.

— **Z Tarnopola** piszą pod dniem 3 b. m. do *Przeglądu*: Występująca w mieście naszem cholera przybiera z każdym dniem coraz groźniejszy charakter. Zapadający na nią chorzy po większej części nie męczą się długo; śmierć szybko następuje. Dziś umarła żydówka i robotnik, zajęty przy aparacie desinfekcyjnym. Ciekawego środka chwycili się zabobonni żydzi ortodoksi, aby tamę położyć szerzącej się wśród nich straszliwej chorobie. Oto wysłali onegdaj małą deputacyę do rabina w Białym Kamieniu obok Złoczowa, aby ten dopomógł im w nieszczęściu. — Światły mąż udzielił im następującej rady: „Urządźcie — rzekł on — wesele młodej a biednej pary na cmentarzu, a choroba ustanie z pewnością.“ No i rzeczywiście uczynili dziś tutejsi żydzi zadość radzie rabina, a nie było nikogo, by przeszkodzić tym wstrętnym orgiom, których widownią był dziś cmentarz żydowski. Przez cały dzień dzisiejszy panował ruch w tutejszem ghetto, t. zw. „Podolu.“ Zbierano wszędzie dobrowolne datki na mały posag dla biednej pary żydowskiej, która się zdecydowała na wesele na cmentarzu.

Wieczorem o godz. 6 podążyły na cmentarz olbrzymie zastępy najbiedniejszej ludności żydowskiej, która święcie wierzy w skuteczność podanej przez rabina recepty przeciw cholerze. W mieszkaniu grabarza czekała już młoda para, otoczona przez krewnych i znajomych. On z zawodu wodziarz, nazywa się Izak Steisel i jest rodem z Buska, ona z zawodu służąca, nazywa się Nesi Klesmar, rodem z Mikuliniec.

Ofiara fanatyzmu i zabobonu współwyznawców swoich nie chciała przystąpić do ceremonii ślubnej, dopóki nie złożono przyrzeczonego posagu w kwocie 50 złr. Tymczasem tłum około dwutysięczny rozgościł się na dobre w miejscu, przeznaczonem dla wiecznego spoczynku umarłych, a czynił to z tak dziką brutalnością i bezwzględnością, iż zgroza przejmowała każdego, spokojnie na to patrzącego.

By uzyskać dobre stanowisko, z któregoby wygodnie było można się przypatrzeć ceremonii ślubnej, motłoch bez litości przełamywał baryery, krzewy i młode drzewka, wdrapując się na szczyty pomników. Na wolnym placu obok grobowca ojca tutejszego rabina odbył się ślub pary młodej przy dźwiękach muzyki żydowskiej, która ku uciesze motłochu przygrywała rozmaite wesołe kawałki. Fanatyczni żydzi i żydówki podskakiwali i tańczyli, inni znowu klaskali z radości w ręce, przyczem panował krzyk, zgiełk i ścisk nie do opisania.

Na cmentarzu roznosili chłopcy ciastka i wodę sodową. Dopiero, gdy wszystko cmentarz opuściło, zjawił się urzędnik tutejszego starostwa w asystencyi kilku żandarmów, którzy, nie mając już co do czynienia, wrócili do miasta.

Do 12 godziny w nocy oprowadzano młodą parę przez ulice dzielnicy żydowskiej i w rynku przy odgłosie muzyki harmonik i skrzypiec, przyczem nie obeszło się bez krzyków, hałasów i bitek. Dopiero po północy żandarmerya położyła kres tym wstrętnym scenom.

— **Zjazd fizyologów** odbędzie się w tych dniach w Bernie szwajcarskiem. Z fizyologów polskich wezmą udział w zjeździe: prof. Cybulski z Krakowa i prof. Beck ze Lwowa.

— **Manewry.** Według *Warsz. Dziennika* zaczynają się dziś wielkie manewry między Grajowem a Tykocinem. Manewry potrwają tydzień.

— **Zbrodnia w Warszawie.** Onegdaj bardzo wczesnym rankiem jeden z żołnierzy konsystujących w koszarach w okolo rogatki mokotowskiej, wyszedłszy w pole, tuż po nad linię kolei wilanowskiej, pomiędzy wspomnianą rogatką a rogatką belwederską, natrafił nogą na przysypane piaskiem zwłoki bez zwierzchniego ubrania w ciemnej koszuli i jednym kamaszu. Drugi kamasz znaleziono pod zwłokami. Zawiadomiona o znalezieniu zwłok policya, uprzedzona już przez rodzinę zaniepokojoną zniknięciem od poniedziałku Józefa Wallnera, współwłaściciela młyna parowego w Słodowcu, a dawniej urzędnika banku dyskontowego, przedstawiwszy rodzinie znalezioną na palcu denata obrączkę, stwierdziła niebawem, iż znalezione zwłoki są istotnie zwłokami zaginionego od poniedziałku Józefa Wallnera.

Zwłoki Wallnera mają widocznie ślady gwałtownej śmierci, zadanej przez uduszenie. Zarządzono natychmiast śledztwo sądowe, oraz sekcyę zwłok. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pobudką zbrodni musiał być rabunek. Świadczy o tem fakt zupełnego obnażenia zwłok, przyczem zginął zegarek i zupełny brak przy zmarłym pieniędzy. Być może, iż mordercy wiedzieli o tem, że nieboszczyk w ostatnich dniach zeszłego tygodnia zmienił w Banku państwa około tysiąca rubli na drobne na wypłaty robotnikom w młynie.

— **Otrucie przy Mszy św.** Donieśliśmy wczoraj, iż katolicki proboszcz X. Woda z Miasteczka po odprawieniu Mszy św. umarł wśród objawów otrucia. Dziś możemy o tym wypadku podać bliższe szczegóły:

X. Stanisław Woda, który w czasie walki kulturnej był prześladowany przez rząd pruski, a później podniósł się w oczach władzy arcybiskupiej, która go posłała na proboszcza do Miasteczka, umarł w niedzielę nagle podczas kazania, które miał po skończonej Mszy. Gdy go zniesiono z kazalnicy, zdołał jeszcze, nim utracił przytomność zawołać: „Jestem otruty.“ Podano mu mleka, ale żołądek go nie przyjął. Gdy około godziny 3 zjawił się lekarz, X. Woda był już trupem. Z powodu jego słów „jestem otruty,“ policya zabrała ampułki w zakrystyi do zbadania wina, które X. Woda pił przy Mszy św. Sekcya sądowa miała się odbyć wczoraj. „Niewiadomo jeszcze, pisze *Dziennik Poznański*, czy zachodzi tu otrucie, czy też paraliż. Jeden z naszych czytelników w Miasteczku wyraża przypuszczenie, że nie zachodzi tu otrucie, a to dlatego, że X. Woda zwykł był wodę i wino, używane przy Mszy św., sam przynosić z domu do kościoła w małych flaszeczkach.“

Wiedeńskie biuro korespondencyjne przesyła nam w tej sprawie następujący telegram z Wrocławia: Dalsze doniesienia o otruciu X. Wody w Miasteczku stwierdzają, iż do wody, jaką proboszcz nalał sobie z ampułki, domieszaną była znaczna ilość strychniny. Podejrzenie zwraca się przeciw człowiekowi, który sprzeniewierzył pieniądze kościelne w kwocie 800 marek. Proboszcz domagał się ich zwrotu, to jest sprawcą sprzeniewierzenia. Niedawno próbowano już otruć proboszcza, ale wówczas doza trucizny była za mała.

— **We Wrocławiu** zapalił jakiś człowiek nieznany przed kilkoma dniami [illegible] ogień, zrobiony z pustego granatu. Nastąpiła silna eksplozya i granat rozleciał się na sztuki, raniąc po części niebezpiecznie 13 osób. Jednemu z poranionych musiano odjąć rękę; drugi, któremu odłamki granatu rozdarły brzuch, już umarł. [illegible] robotników i dwoje dzieci szkolnych ciężkie rany. Reszta jest lekko ranna.

— **Na rzecz krakowskiego Tow. oświaty ludowej** złożyli jako członkowie od 1 czerwca do 31 sierpnia 1895 r.: 100 zł. Kasa Oszczędności m. Krakowa (subwencya), 50 zł. J. E. X. Arcybiskup Morawski, 30 zł. hr. Antoni Wodzicki; po 10 zł. pp.: Zenon Słonecki dyrektor Tow. ubezpieczeń, X. Paweł Mańa, Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu (subwencya); po 5 zł. pp.: X. biskup Glaser w Przemyślu, St. Woyneko Tomkiewicz, X. Jan Dornwald z Sambora, St. Dąmbski [illegible] szkółka rolnicza w Rudnej, prof. Dr Józef Pelczar, prof. Dr Rostafiński Józef, Dr Piniński Leon, pr. Andrzej Zamoyski, Gmina katolicka w Baranowie (dar); X. Franciszek Czaszyński z Sanoka; po 4 zł. pp.: X. Ludwik Ligęza z Dylągowej, Marya Dadlezowa, dyrektor Rotter Jan, Kółko rolnicze w Bobrku, prof. Dr Koreczyński Edward, Dr Surowiecki Antoni z Tarnobrzega (za rok 1893 i 1894), Karol Estreicher, Dr Kozłowski Stanisław, Karolina Krysińska; po 3 zł. pp.: X. Jarmulski Artur z Wilczysk, X. Fleischer Leopold z Komorowic, prof. Dr Obaliński Alfred, Dr Lesław Boroński, Dr Styczeń Wawrzyniec, X. Franciszek Kluka z Jeleśni, X. Henryk Matzke, Dr Kwaśnicki August, Józef Jankowski, Muczkowska Paulina, Dr Lgocki Henryk, Dr Łopuszański (dar), X. Dulian Józef z Tarnobrzega; po 2 zł. pp.: Dr Reman Serkowski ze Skolego (za 1894 i 1895), X. J. Rymar z Majdanu sieniawskiego, X. J. Temple z Hałcnowa, X. Franciszek Kabl z Grębowa, X. Tomasz Bryniarski z Ponikwi, X. Wład. Wańkowicz z Podmichala, X. Józef Borczyk z Humnisk, X. Józef Niewodowski z Wrocanki, X. E. Śląski z Krzęcinia, Szarska Henrykowa, prof. Dr Jordan Henryk, Domańska Antonina, prof. Dr Fryderyk Zoll, Walenty Osika, X. Dr Bukowski Julian, Estreicherowa Stefania, Walter Roman, Müldner Henryk, Wójcik Karol, Dr Chmurski Serafin, Zborowska Wiktorya, Kaden Ludwik, X. Andrzejowski ze Skały, X. Adamczyk Stanisław z Tłustego, X. Szymon Bieńkiewicz, X. Józef Bukowski, X. Ignacy [illegible] ze Strzyżowa, X. Szymon Cetnarski z Drohobycza, X. Dr J. Drozd z Przemyśla, X. Grodecki z Pysznicy, X. St. Hanusiak z Rabki, X. Adam Oczkowski z Radziechowa, X. Wawrzyniec Oprzędek ze Zwierzyńca, X. Józef Pelc z Niemirowa, X. St. Paszyński z Przeciszowa, X. Edward Szediwy (dar), X. Karol Szałański z Marcyporęby, X. Henryk Serkowski z Mrowli, X. Tomasz Sobota z Rakszawy, X. Maciej Warmuz z Kęt, X. Ludwik Chorobski, X. Dr Czesław Wądolny, prof. Dr Pierich Ksawery, Józef Jawornicki, Dr Bustek, X. prof. Dr Spis, Dargunowa Celina, Dr Adam Asnyk, prof. Leopold Świerz, prof. Dr Janczewski, prof. Dr Leo Juliusz, Górski Stanisław, dyr. Andrzej Miziol, Muczkowski Stefan, Michał Bielikowicz, X. Wincenty Centt, Karol Rząca, Józef Czyncie, Wł. Kaczmarski, Dr Jakubowski Maciej, Dr Koy Michał, Szymkiewicz Stanisław, Michał [illegible], X. prałat Krzemieński Józef, Karol Czechowicz, Kazimierz Czechowicz, St. Borowski z Tarnobrzega (dar), Fr. Datkowski z Tarnobrzega (dar), Dr Antoni Surowiecki adw. z Tarnobrzega (za r. 1895); 1 zł. 50 ct. X. J. F. Gackowicz z Józefowa; po 1 zł. pp: X. A. Halig z Buraczyna, X. Borowiecki A. z Bobrka, X. Burgiliewicz z Niemsowa, X. Boba Bartłomiej z Lencz, X. J. Nieć z Kęt, Tadeusz Nazimiński z Okocima, X. Dr Józef Watzka ze Stryja, X. Prugar Marcin z Husiatyna, X. Andrzej Muszalski z Raby wyż., Marcin Kędziora z Jagieły, Juda Birnbaum, prof. Dr Oettinger, Dr Wilhelm Dadlez, Józefa Podlewska, prof. Dr Kasparek Franciszek, Dr Muczkowski Józef, Nagel Jan, Dr Kulczyński Leon, prof. Czubek Jan, Dr Wład. Wisłocki, prof. Dr Mars Antoni, Ludwik Zawiłowski, Antoni Gettlich, Mieczysława Sleczkowska, Zarembski Teofil, Filochowski Hipolit, Żelechowski Włodzimierz, Dr Bylicki Franciszek, Karol Brzeziński, Józef Hopcas, Maryan Bartynowski, prof. Dr Brzeziński Józef, Dr Kniaziołucki Zbigniew, profesor Preisendanc Franciszek, Dr Antoni Beaupré, Julia Beaupré, Andrzej Szyjewski.

(C. d. n.)

— Dnia 4 września pogoda; termometr od +14·6 doszedł do +28·5 Cels. Barometr opadł; o godz. 7 rano dnia 5 września stan jego był 746·7 mm., termometru +16·8 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 6 września: św. Zacharyasza pr.

Dział ekonomiczny.

Zjazd leśników w Nadwórnie rozpoczął dnia 2 b. m. po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym, prace swoje i obrady w sali ratuszowej. Obrady zagaił wiceprezes Towarzystwa leśnego p. Henryk Strzelecki w obecności p. starosty Haleckiego, delegata Rady powiatowej X. Mandyczewskiego, oraz innych reprezentantów władz i instytucyj miejscowych, a burmistrz miasta p. Müller powitał zgromadzonych serdeczną przemową.

Odczytano następnie listę reprezentantów Towarzystw pokrewnych. Reprezentują na zjeździe: p. Alfred Rosenberg, styryjskie Towarzystwo leśne i sekcyę leśną w Czerniowcach; p. Wł. Lisowski, górno-austryackie Towarzystwo leśne; p. F. Klusiok, leśną stacyę doświadczalną w Mariabrunn i państwowe Towarzystwo leśne *(Reichsforstverein)*; p. D. Goralczyk dolno-austryackie i kraińskie; pp. R. Makarewicz i Fr. Brodik, morawsko szląskie Towarzystwo leśne; p. Wład. Tyniecki, krakowskie Towarzystwo rolnicze; wreszcie pp. Adolf Szabo i Karol Pfalz, węgierskie Towarzystwo leśne „Országos Erdeszeti Egyesület;“ p. Slama, czeskie Towarzystwo leśne.

Po załatwieniu wstępnych formalności, sekretarz Makarewicz odczytał list dotychczasowego prezesa hr. Romana Potockiego, który oświadcza, iż z przykrością przychodzi mu rozłączyć się z Towarzystwem, lecz rozliczne zajęcia nie pozwalają mu poświęcić Towarzystwu tyle czasu, ile ono potrzebuje. P. Strzelecki wyraził żal z powodu tej rezygnacyi, poczem zgromadzenie na wniosek p. Achta uchwaliło telegraficznie wyrazić hr. Potockiemu żal, iż nadal nie będzie kierował pracami Towarzystwa.

Przystąpiono do porządku dziennego. W rozprawie nad sprawozdaniem wydziału, Dr Małachowski zwrócił uwagę na ważną dla leśnictwa kwestyę utworzenia biura lasowego przy Wydziale krajowym. Wydział Towarzystwa uchwalił wnieść memoryał do Wydziału krajowego z wnioskiem utworzenia krajowego biura lasowego, zorganizowanego podobnie, jak krajowe biuro melioracyjne. W przemowie swej wskazywał Dr Małachowski na to, że właściciele lasów mogliby z tego biura zasięgać informacyj i wyjaśnień w kwestyach fachowych. Mowca postawił wniosek, aby zgromadzenie uchwaliło wnieść analogiczną petycyę do Wydziału krajowego.

Wniosek Dra Małachowskiego poparli p. Sigman, oraz p. Acht. W ożywionej dyskusyi głównie podnoszono znaczenie utworzenia biura dla właścicieli mniejszych lasów, którzy będą przez to mogli łatwiej przyjść do urządzenia swych lasów.

Wniosek Dra Małachowskiego uchwalono jednogłośnie, poczem udzielono absolutoryum wydziałowi. Preliminarz budżetu na rok 1896 uchwalono w dochodach 3 530 złr., w rozchodach 3.460 złr.

Prezesem wybrany został Witold książę Czartoryski; wiceprezesami pp. Henryk Strzelecki i Alfred Rosenberg.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 5 września. Cesarz zarządził utworzenie nowej dywizyi kawaleryi w Stanisławowie z d. 10 b. m. Komendantem tej dywizyi został mianowany jenerał-major Henryk hr. Lamberg.

Wiedeń 5 września. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż w przyszłym tygodniu odbędą się wielkie manewry floty Czarnego morza, przyczem podjęte mają być po raz pierwszy operacye z wojskami, wysadzonemi na ląd. Wojska wylądują pod Kinburn, gdzie staną naprzeciw trzech brygad piechoty, które przymaszerują z Chersonu. — Car zatwierdził projekt ministra wojny, według którego kontyngent rekrutów za rok 1895 ma wynosić 277,400.

Berlin 5 września. *Nordd. Allg. Ztg*, komentując mowę cesarza Wilhelma, wyraża nadzieję, że mowa ta wywrze na mieszczańskie partye porządku wpływ trwalszy, niż mowa, wygłoszona w Królewcu. *Post* zaleca, wobec braku patryotyzmu w partyi socyalno-demokratycznej, zawarcie ściślejszego związku między zachowawczemi czynnikami z prawicy i lewicy, a więc odnowienie kartelu. Koła, zbliżone do rządu, uważają mowę za subjetywną manifestacyę monarchy i zaprzeczają zamiarowi wprowadzenia ustaw wyjątkowych.

Hamburger Nachrichten witają w gorących słowach oświadczenia cesarza przeciw socyalnej demokracyi. Wszystkie koła narodowe — pisze wspomniany dziennik — odczuły je, jak oswobodzenie od gniotącej zmory. Wszyscy interesowani powinni jaśniej przejrzeć, że porzucenie ustawy przeciw socyalistom i próba pojednania się z socyalną demokracyą była wielkim błędem. Ruch socyalno-demokratyczny nie jest kwestyą prawną, ale kwestyą siły i wojny, a rozwiązać ją można jedynie środkami, opartemi na potędze państwowej.

Rzym 5 września. Papież przyjmował X. Symona, biskupa-sufragana archidyecezyi mohylowskiej.

Madryt 5 września. Nadchodzące tu wiadomości stwierdzają zgodnie, iż stosunki w Marokko są ciągle niepomyślne. W znacznej części sułtanatu panuje wzburzenie, a panowanie sułtana jest tam tylko nominalnem. Obecnie w niezbyt wielkiej odległości od Tangeru staczają zaciętą walkę kabylowie z Benitez i Wadras. Sułtan Abdel-azis zamierza dnia 7 b. m. wyruszyć z Fezu dla zwiedzenia części swego państwa. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy osobiste pojawienie się sułtana skłoni buntownicze szczepy do posłuszeństwa.

Zofia 5 września. Gieorgiew, który był aresztowany jako podejrzany o morderstwo Stambułowa, uciekł z więzienia.

Telegramy biura koresp.

Budziejowice 5 września. Cesarz powrócił wczoraj w towarzystwie arcyksięcia Rainera o g. 1 po południu z pola manewrów, witany na ulicach miasta hucznymi okrzykami zgromadzonej ludności.

O godz. 3 po południu odbył się obiad dworski na 30 nakryć, w którym wzięli udział arcyksiążęta Karol Ludwik i Rainer, dalej wielki koniuszy ks. Liechtenstein, namiestnik hr. Thun, zagraniczni *attachés* wojskowi i świta cesarska.

O godzinie wpół do 3 po południu odbyło się w fabryce Hardtmutha uroczyste wręczenie dekoracyj robotnikom: Józefowi Sassmannowi i Józefowi Weissowi, którzy blisko od lat 50 pracują w tej samej fabryce. Namiestnik przypiął obu tym robotnikom srebrny krzyż zasługi, podnosząc w pochwalnych słowach prawdziwie austryackiego ducha, jaki panuje wśród robotników w fabryce. — Urzędnicy i wszyscy robotnicy, zgromadzeni na wielkiem podwórzu fabrycznem, wznieśli wraz z właścicielami zakładu i ich rodziną, trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza. Następnie wznosili robotnicy okrzyki na cześć namiestnika i pracodawcy. Onegdaj otrzymała robotnica Marya Neubauer, pracująca w fabryce od lat 46, złotą monetę pamiątkową.

Budziejowice 5 września. Cesarz wyjechał wczoraj o godzinie wpół do 5 po południu wraz z arcyks. Rainerem z Budziejowic. Monarcha, żegnany hucznymi okrzykami *Hoch!* i *Slava!* dziękował burmistrzowi łaskawie za nader piękne przyjęcie i pomoc, udzieloną przez ludność wojsku, odbywającemu ćwiczenia. Wkrótce po odjeździe Cesarza, wyjechali również do Wiednia: arcyksiążę Ferdynand, oraz *attachés* wojskowi; arcyksiążę Karol Ludwik zaś udał się do zamku Rothenhof.

Wiedeń 5 września. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 9 minut 10 wieczorem z Budziejowic i udał się do Schönbrunn.

Buda-Peszt 5 września. Węgierskie telegraficzne biuro koresp. donosi: Stan zdrowia arcyksięcia Władysława pogorszył się, pojawiły się bowiem oznaki gorączki zapalnej. Po dokonaniu operacyi, założono na ranę bandaż. Zdaniem lekarzy, zranienie jest ciężkie. Prawdopodobnie arcyksiążę dłuższy czas nie będzie mógł opuścić łóżka.

Buda-Peszt 5 września. Po ukończeniu konferencyi biskupów wypowiedział biskup Zalka przemowę, w której dziękował księciu prymasowi za pełne poświęcenia starania i działalność, rozwiniętą w ciągu kościelno-politycznego ruchu. Biskup Bende podnosił solidarność episkopatu wobec niegodnych napaści, zwróconych przez część prasy przeciw księciu prymasowi.

Berlin 5 września. Numera 191 i 204 socyalno-demokratycznego dziennika *Vorwärts* zostały wczoraj dodatkowo skonfiskowane z powodu obrazy majestatu. Odpowiedzialnego redaktora Pfunga zaaresztowano wczoraj o g. 7 rano.

Paryż 5 września. Według nadeszłej tu wiadomości z Konstantynopola, sułtan zgodził się na projekty reform, proponowanych przez mocarstwa.

Paryż 5 września. Po otwarciu sesyi Izby deputowanych wniesie rząd udzielenie kredytu dodatkowego w kwocie 40 milionów franków na ekspedycyę madagaskarską.

Paryż 5 września. Minister wojny, jenerał Zurlinden, przyjął wczoraj, przybyłego w specyalnej misyi, jenerała Dragomirowa, jakoteż znajdujących się w orszaku jego oficerów. Jenerał Dragomirow i towarzyszący mu oficerowie obecni będą, jako rosyjscy delegaci, na manewrach we wschodnich departamentach.

Minister spraw zagranicznych Hanotaux otworzył wczoraj międzynarodową konferencyę w sprawie miary metrycznej.

Chamounix 5 września. Król belgijski przybył tu onegdaj wieczorem *incognito*.

Kopenhaga 5 września. Prezydyum lewicy stronnictwa reformy liczącej w folkethingu 53 członków, przyjęło wczoraj projekt programu, w którym między innemi zaznaczone są następujące reformy, jako pożądane: Reforma taryfy cłowej w myśl systemu wolnego handlu; zniżenie podatku dochodowego i majątkowego, oraz wydatków na cele wojskowe; dalej ułatwienie kredytu rolniczego i reforma ustroju szkół ludowych wraz z podniesieniem płac nauczycielskich.

Petersburg 5 września. Komunikat departamentu lekarskiego, ogłoszony w *Prawitelstw. Wiestniku*, oświadcza, że walka przeciw cholerze na Wołyniu prowadzona jest z zupełnem powodzeniem. Ludność otrzymuje dostateczną, bezpłatną pomoc lekarską. Ustanowiono osobnych urzędników sanitarnych, a koło Dubna zbudowano baraki choleryczne. Biedniejsi otrzymują darmo herbatę, cukier, wino, koniak i środki desynfekcyjne. Wskutek poczynionych zarządzeń — kończy komunikat — zmniejszyła się znacznie intezywność epidemii.

Petersburg 5 września. Większa część dzienników tutejszych poświęca dłuższe uwagi przemowie cesarza Wilhelma, wypowiedzianej podczas obiadu dnia 2 b. m., podnosząc, jako jej główne ustępy, słowa uznania dla męstwa armii francuskiej i wyrazy potępienia dla stanowiska, zajętego przez partyę socyalno demokratyczną.

Journal de St. Petersbourg zaznaczając powyższe dwa ustępy, oświadcza, że podwójny ten punkt widzenia przyjęty będzie z wielkiem zadowoleniem nietylko w samych Niemczech.

Nowoje Wremia, omawiając ustęp o Francyi, zauważa: „Cesarz Wilhelm pozostał wierny przyjętemu już w roku poprzednim systemowi, który polega na tem, aby wstrzymywać się od wszystkiego, coby mogło naruszyć narodową miłość własną Francuzów.“ Odnośnie do ustępu o socyalnej demokracyi, wyraża dziennik zdanie, że interwencya armii nie prędko zapewne będzie potrzebna i życzy cesarzowi, aby znalazł drogę wyjścia bez tego rodzaju interwencyi.

Petersburger Ztg oświadcza, że w groźbie słów cesarskich tkwi zdrowe ziarno, a ze strony tych, do których są zwrócone, byłoby rzeczą nieroztropną, słowa te przyjmować z lekceważeniem.

Nowosti wywodzą z mowy cesarza, że obecnie jest rzeczą niewątpliwą, iż Niemcy zatrzymają nadal nieprzerwanie wszystko, co zdobyli w wojnie z r. 1870/71.

Zofia 5 września. *Swoboda* donosi z Ruszczuku: Policya zaaresztowała w pobliżu pałacu przebranego za kobietę młodego człowieka. Podczas rewizyi, przeprowadzonej w jego domu, znaleziono listy politycznej treści.

Książę Ferdynand i jego małżonka nie zgodzili się na korowód z pochodniami, jaki urządzić miano na ich cześć.

Od Administracyi „Czasu.“

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. X. przeora Kaczkowskiego złożył notaryusz Jasiński ze Lwowa 5 złr.

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie od p. Fr. Kroebla, z oszcz. na bil. op. 1·50 ct.

Wdowa 75 lat licząca, chorowita, niezdolna do pracy, bez żadnych środków utrzymania, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakąkolwiek zapomogę. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Czasu“.

Podupadły obywatel ziemski, który stracił swój majątek wskutek wypadków 1863 r., liczący obecnie 80 lat, osłabiony na siłach i bez środków do utrzymania życia, prosi wspaniałomyślne litościwe osoby o pomoc i jakiekolwiek wsparcie.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 września. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	101 20	Anglobank	179 —
srebrna „	101 60	Union	354 75
4% złota	122 50	Bankverein	174 75
4% koronowa	101 60	Akcye Länderbank.	291 30
Akcye ban. austr.-w.	1068	„ kol. Kar. Lud.	224 —
„ kredytowe	407 90	„ „ lwowsko-czerniow.	325 50
Londyn	120 75	„ „ połudn.	112 75
Napoleony	9 58½	Elbethal	293 50
Dukaty	5 72	Nordbahn	3610
Marki	59 07½	Staatsbahn	409 87
4% Renta węg. kor.	99 80	Alpin	102 10
4% „ „ złota	122 60	Akcye tytoniowe	243 50
Losy prem. węg.	158 50	Ruble	129 75
Losy tureckie	78 40		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 5 września.

Banknoty austr.	169 20	4½% Listy polskie	69 10
Krótki Wiedeń	169 25	Renta włoska	90 62
Banknoty ros.	219 80	Akc. austr. kred.	253 50
Krótka Warszawa	219 65	Ultimo Ruble	219 75

Usposobienie giełdy:

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 5 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 25	130 25
Marki niemieckie za 100	58 80	59 60
20-frankówka	9 60	9 68
Dukaty cesarskie	5 70	5 80
Ruble srebrne	1 90	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% galic. banku hipotecznego	96 75	97 50
4½ „ „ „	100 60	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	110 30	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 50
4% „ „ „ „ koron.	98 —	98 80
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 80	101 60
4% „ „ kraj. koron.	98 —	98 70
4% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 50	101 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.)	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	98 30	99 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 20	102 80
4% pożyczki krajowej galic.	98 20	99 20
4% pożyczki kraj. koronowej	98 40	99 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 75	— —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 7[illegible]
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	222 —	224
„ lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 —	18 —
„ „ węgierskie	11 —	12 —
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 50

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 4 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	435 —	— —
5% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 30	111 —
4½% „ „ „	100 60	101 30
4½% listy galic. banku kraj.	100 70	101 40
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 10	98 80
4% „ „ „ „ „	98 50	99 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 10	98 80
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	98 40	99 10
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 25	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 4 września.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	100 25
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 60
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	101 20	101 40
4²/₁₀% srebrna	101 55	101 75
4% złota austryacka	122 65	122 85
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	122 55	122 75
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	98 25	99 25
4½% pożyczki krajowej galic.	100 75	101 —
4% „ „ „	98 —	98 90
4% propinacyjne galicyjskie	98 80	99 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	117 25	118 25
4% „ „ „ „ 1889	118 75	119 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	111 25
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	100 70	101 10
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 75	99 25
4% „ „ „ „ „	98 50	99 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 25	97 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 60	101 60
4% austro-węg. banku	100 40	101 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 —	130 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 90	101 90
4% „ Koszyce-Bogumin	99 45	100 45
4% „ Lwów-Czern. opodat.	93 80	94 80
4% „ „ nieopod.	98 85	99 85
3% „ południowej	172 10	173 10
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98 50	99 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	176 —	176 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	174 75	175 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	542 —	545 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	488 85	489 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	435 —	446 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	288 —	289 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1068	1072
Unionbanku 200 „	355 —	356 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3582	3592
„ Koszyce Bogumin 200 „	199 25	199 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	324 —	325 —
„ państwowej 200 „	410 50	411 —
„ południowej 200 „	111 75	112 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	208 50	209 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	207 50	208 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	102 30	102 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	243 50	244 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	151 75	152 75
„ „ 1860 „ 500 „	155 —	155 50
„ „ 1860 „ 100 „	159 25	160 25
„ „ 1864 „ 100 „	196 50	197 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	158 50	159 50
„ regul. Cisy	147 75	148 25
austr. regul. Dunaju	130 50	131 50
miasta Wiednia z r. 1874	172 25	173 25
serbskie 100 frankowe	37 50	37 65
tureckie	78 10	78 80
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 30
kredytowe z r. 1858	202 —	— —
miasta Krakowa	27 50	28 25
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 —
„ „ węgierskie	11 —	11 60
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 74	5 76
20-frankówki	9 58	9 59
Funty szterlingi angielskie	12 08	12 12
Marki niemieckie	59 05	59 1
Ruble papierowe	129 25	129 7

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa
wyszła świeżo nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
pod tytułem:
Książeczka miniaturowa
czyli
KRÓTKI ZBIOREK MODLITW
ułożył *S. B.*
Wielkość książeczki wynosi ½ centimetr, drukowana na najpiękniejszym w linie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.
Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1324-47)
Na porto należy dołączyć 15 centów.

Dyplomowana nauczycielka muzyki,
(b. uczennica prof. Dachsa w Wiedniu) udziela lekcyj gry na fortepianie. **Amelia Rohach** w Krakowie, ul. Basztowa Nr. 9, III. piętro. (1964-1-6)

KAŻDA
z pań inteligentnych jak żony urzędników, wdowy po oficerach, nauczycielki i t. p., we wszystkich miejscowościach, może mieć w nader przyjemny i rentujący się sposób uboczne zajęcie. Z łaskawemi zapytaniami proszę się zwrócić pod „**N. 3634**“ do p. **Rudolfa Mosse w Wiedniu**. (1929 1 3)

Zarząd dóbr Bierzanów,
poczta i stacya Bierzanów,
poleca do siewu: żyto montańskie, bar. trwałe i plenne po 7 złr. 75 ct. w. a. 100 kilogr., oraz **pszenicę banatkę** z oryginalnego wysiewu po 8 złr. w. a. 100 kilogr. (1990 1-3)
Ceny rozumią się loco stacya Bierzanów. Worki po cenie własnej.

GŁÓWNY SKŁAD ZIÓŁ
X. Kneippa.
Wina lecznicze hiszpańskie i węgierskie.
Koniak francuski kuracyjny.
Perfumerye, Środki desinfekcyjne.
Skład apteczny
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 23.
J. P. (1992-1-12)

Dobra sposobność.
Do nabycia **parcele pod budowę**, których jest 16 różnej wielkości, od 17tu do 27 złr. za sążeń kwadratowy. Kto nabędzie parcele do 1go października r. b., otrzyma 20% opustu. (1920 1-)
Jest także **willa murowana** z komfortem urządzona i z wszelkiemi wygodami, z ogrodem 1150 sążni kwadratowych do wynajęcia lub sprzedania za 30.000 złr., także pod powyższemi warunkami dług bankowy 12.000 złr. zostaje. — Wiadomość przy ulicy Kopernika L. 32, lub przy ulicy Mikołajskiej Nr. 16 w sklepie.

Cyrk G. Schumanna.
Dziś w piątek 6 września
wielkie przedstawienie clownów i komików.
Olbrzymi człowiek, komiczna scena na koniu, wykona p. Belling.
Clown Little-Word jako podróżuj. artysta.
Konie tresowane i przedstawione przez pp. M. i E. Schumanna.
Kadryl na 4 koniach.
PP. Brown w podróży, bardzo komiczna scena na koniu, wykonana przez kilku artystów.
Ceny miejsc i otwarcie kasy podane są na plakatach. (1982-3-)
Jutro w sobotę 7 września
wielkie przedstawienie.

Zarząd dóbr Grodkowice
p. Niepołomice,
poleca do siewu:
Żyto „Imperial“ (Bahlsen) . złr. 9·50
Pszenicę gółkę regenerowaną w Grodkowicach w r. 1894 . . . „ 12·—
Pszenicę gółkę regenerowaną „ 10·50
„ ostkę „ „ 10·—
Przy najlepszem wyczyszczeniu za 100 kg. z workiem stacya Kłaj. (1656-18)

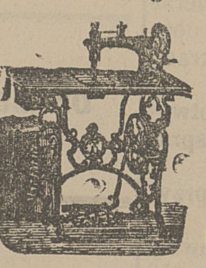
DOSKONAŁE SŁODKIE górskie winogrona
najlepsze gatunki stołowe mięszane 2 złr. 25 ct., **najlepsze muszkatałowe** same 3 złr. za 5-kilowy koszyk pocztowy, franco do każdej stacyi pocztowej, wysyła za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
Aleks. Adamovich,
właściciel szkółki winnych latorośli i winnicy w **Neusatz an der Donau** (Ungarn).
NB. Interesowani otrzymają franco na żądanie katalog mojej szkółki, obejmujący przeszło 650 najszlachetniejszych gatunków, bez porównania lepszych od amerykańskich. (1728-8-22)

Wyprawy dla Młodzieży szkolnej
otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w **Krakowie, Sukiennice Nr. 24—25.**
Ceny bardzo niskie. (1903 11-14)

Uczennica z ukończoną 5 kl. ludową i 4 wydziałową — poszukuje lekcyj za umiarkowanem wynagrodzeniem. — Oferty pod „**Uczennica H. D.**“ przyjmuje Administracya „Czasu.“ (1862 11)

Ukończony słuchacz
wydziału filozof., od kilku lat jako nauczyciel pracujący, polecony bardzo chlubnie, przyjmie posadę nauczycielską. — Zgłoszenia pod **H. P.** poste restante **Lutowiska**. (1961-2-5)

Samowar
z chińskiego srebra, mało używany i **całe urządzenie do herbaty**, jest do sprzedania. — Wiadomość przy ul. Grodzkiej L. 7, III piętro, od godziny 10 do 12. (1955 2-2)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów

Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25 (1602 80-)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Folwark
oddalony ½ mili od miasta Wieliczki, położony przy szosie, obejmujący 70 morgów gruntu ornego pszennego, 10 morgów doskonałych łąk, 69 morgów lasowiska i 20 morgów brzeziny, z budynkami, zaraz do sprzedania — lub zamiany na kamienicę w Krakowie. — Zgłoszenia pod adresem: **G. Otowski, Kraków.** (1802-6 6)


Chlewnia zarodowa
w Przeworsku
sprzedaje **prosięta** pełnej krwi, rasy Yorkshire, 6—12 tygodniowe, po cenie 10 do 15 złr. franco stacya Przeworsk. — Zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcya Ordynacyi w Przeworsku.** (1981-2-3

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Krakowa poszukuje od 1go października 1895 roku lokalu na pomieszczenie wyższych żeńskich kursów im. Dr. Adryana Baranieckiego.

Lokal ten winien być położony **w środku miasta** lub w odpowiedniem oddaleniu od tegoż i **obejmować 3 sale większe**, wykładowe, **3 mniejsze**, oraz **pomieszczenie dla służącego**, tudzież **piwnicę na opał.**

Sale wykładowe powinny **mieć dostateczne oświetlenie**, a jedna z nich przeznaczona na naukę rysunków, posiadać o ile możności **światło północne, niczem nie zasłonięte**, okna zaś takiej wielkości, żeby ich powierzchnia równała się ¼ powierzchni podłogi.

Właściciele realności, którzy taki lokal mają do wynajęcia, mogą złożyć ofertę wraz z podaniem warunków **najpóźniej do dnia 6 września b. r.** w Sekretaryacie prezydyalnym. (1912-6-6)

Kraków, dnia 28 sierpnia 1895 r.

„Haya“
puder antyseptyczny dla niemowląt i dzieci, polecony przez najznakomitszych lekarzy przeciw wyprzaniom i wypryskom.
Prawdziwe tylko z godłem „Opatrzności.“
Pudełko 35 ct.
Składy w **Krakowie** w aptekach p. p. *Reiffera*, *Rosenberga* i *Wiśniewskiego*.
Główny skład rozsyłkowy: apteka *K. Krzyżanowskiego* we **Lwowie**, ul. Kazimierzowska Nr. 26. (1748-8-10)

Książki szkolne
dla wszystkich zakładów naukowych,
mapy i atlasy
są do nabycia
w Księgarni Spółki Wydawniczej Polsklej w Krakowie,
Rynek, Pałac Spiski. (1989-2-5)

Nowo otworzona
fabryka cukrów i herbatników oraz wyrób ciast i tortów
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, przy ulicy Brackiej,
poleca najprzedniejsze cukry robione na sposób francuski i warszawski, również znakomitej dobroci ciasta codziennie świeże.
Przyjmuje zamówienia na torty wszystkich gatunków, na prowincyę uskutecznia odwrotnie w starannem opakowaniu. J.P. (1965-1-3)

Dra Römplera lecznica Görbersdorf w Szl. pr.
od r. 1875 istniejąca, daje
chorym na płuca
najkorzystniejsze warunki leczenia obok przystępnych cen.
Prospekta darmo. (1930-1-8) ***Dr. Römpler.***

Zakład wyrobów i ubiorów damskich
H. Milewskiej w Krakowie,
przy ul. Jagiellońskiej L. II, piętro II.,
przyjmuje do nauki kroju i szycia sukien, okryć, bielizny, nadto modniarstwa, gorseciarstwa, pasmanteryi i t. p.
Panienki zamiejscowe znajdą przyzwoite pomieszczenie i utrzymanie. J.P. (1904-4 5)

Na sprzedaż kamienica dwupiętrowa
w ulicy Grodzkiej pod L. 43, świeżo restaurowana. Cena 90.000 złr. Ciężary hipoteczne 58.000 złr.
Tamże zaraz do wynajęcia mieszkania:
1) Podzielne pierwsze piętro, z 13 ubikacyj (między niemi 3 wielkie sale).
2) Połowa drugiego piętra, z 6 pokoi, kuchni i spiżarni.
3) Sklep od przecznicy, na parterze.
4) Skład w sieni, na parterze. (1879-4 5)

Tak co do sprzedaży tej kamienicy, jak co do wynajęcja w niej mieszkań, **wiadomość u właścicielek hr. Dzieduszyckich w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 43, parter.**

Ces. Jubileuszowe Losy Budowy Kościoła po 1 złr. **Ciągnienie już we czwartek.**
GŁÓWNA WYGRANA
30.000 złr. wartości.
Losy te mają na sprzedaż: w KRAKOWIE J. Altstädter, Z. Gleitzmann, J. Landau, A. Eibenschütz, J. M. Grajower, S. Loria, St. Szarski i Syn, A. Holzer, A. Mendelsburg. (1837-10-)

Tani koks!
z węgli gazowych, gruby dla kuźni, łamany dla pieców kaflowych, żelaznych i kuchennych, z odstawą do domu w obrębie Krakowa (na Podgórze lub przedmiejskich gmin za zwrotem myta), sprzedaje
tylko przez krótki czas
dopóki zapas starczy
gazownia miejska w Krakowie.

Cena 1	wagonu	= 200	cetnarów cłowych	= złr.	80.
„ ½	„	= 100	„ „	= „	40.
„ ¼	„	= 50	„ „	= „	20.

Zatem 1 cetnar cłowy (50 kg.) za 40 centów
z odstawą i zniesieniem do piwnicy.
Przy mniejszych ilościach (poniżej 50 ctn.) cena powyższa niema zastósowania.
Dobra sposobność do zaopatrzenia się w najtańsze paliwo na zimę. (1913-2 6)
Tylko przez krótki czas!!!
Zamówienia przyjmuje
Dyrekcya gazowni krakowskiej.

Do osób pobożnych.
Siostry Bernardynki przy kościele św. Józefa w Krakowie, własnemi, bardzo skromnemi funduszami, zdołały odrestaurować już dach grożący zniszczeniem kościołowi i pokryły go miedzią.
Obecnie z powodu braku funduszów restauracya ta nie może być ukończoną. Odzywamy się z gorącą prośba do osób pobożnych o przyjście w pomoc SS. Bernardynkom, chociażby skromnemi datkami, na chwałę i pożytek kościoła.
Grono wiernych, czczących
(1914-3-3) *św. Józefa.*

Pensyonat Wandy Roguskiej
w Krakowie,
ul. św. Jana L. 15, II. piętro, pałac ks. Lubomirskich. (1813-6 8)

Rutynowanego koncypienta adwokackiego
przyjmie zaraz adwokat w powiatowem mieście. — Zgłoszenia pod **Dr. St. Cz. w Nowym Sączu** (szpital miejski). (1956 3-3)

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU**
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłatą za wysłaniem 96 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styryi. (1125-43 65)

(Przedruk nie będzie płacony).
OBWIESZCZENIE.
Jesienny jarmark na konie
w Krakowie.
W dniu 23 września 1895 r. rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.
Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą umieszczenie w te że ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, domach zajezdnych i hotelach.
Dnia 24 września 1895 r. (we wtorek) odbędzie się jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“. (1907 2-2)
Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 22 sierpnia 1895 r.

PATENTY
WSZELKICH KRAJÓW
wyrabia dokładnie, punktualnie i najtaniej i spienięża
inżynier C. Paulitschky
(dawniej Steer & Biber) firma założona 1876,
w **Wiedniu I., Kärntnerstrasse 5.**
Urzędownie upoważniony. (817-23-)

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego.
ADMINISTRACYA:
8. Boulevard **Montmartre**, w PARYŻU
CÉLESTINS, **leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.**
GRANDE-GRILLE. **Słabości wątroby i narząd żółciowy.**
HOPITAL. **Słabości żołądka.**
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.
(54 9 16)

Akademik **poszukuje lekcyj.** Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **S. Żurawski dla F. Ź. Kraków, ul. Jagiellońska L. 9.** (1957-2-3)

Prawnik mający maturę z odznaczeniem, **poszukuje lekcyj.** — Łaskawe oferty w Administracyi „Czasu“ pod liter.: **R. S. prawnik.** (1954-2-3)

W PRACOWNI ŚLUSARSKIEJ
Zygmunta Gędzierskiego
w Krakowie, ul. Krowoderska 19,
potrzeba 3 praktykantów
Kandydaci muszą mieć przynajmniej lat 14, z ukończoną 4 klasą normalną. Mogą mieć cały wikt i mieszkanie. (1842 5)

Winogrona kuracyjne
merańskie, vöslauskie i badeńskie
oraz wszelkie owoce południowe
poleca
HANDEL WIN I ŁAKOCI
Edwarda Fuchsa
w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się odwrotnie. (1855-3-)

HANDEL WIN
JP. pod firmą (1853 6-)
J. Gralewski
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 44.
założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1528-227-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Ważne dla gospodyń domowych!
Prawdziwa bursztynowa farba połyskowa na podłogi
z fabryk lakierowych pod firmą
Christof Schramm
jest uznana jako najlepsze powlekanie podłóg na nowe i stare podłogi, meble kuchenne i sprzęty gospodarcze wszelkiego rodzaju, drewniane, blaszane lub żelazne.
OSTRZEŻENIE! Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań należy dobrze uważać, ażeby na każdej puszce była widoczną firma:
CHRISTOF SCHRAMM.
Naśladowania należy bezwarunkowo odrzucić.
Fabryki w Wiedniu, Offenbach n. M. i w Berlinie. (1666 11)
Firma założona w roku 1837.
Wyłączny skład fabryczny dla **Krakowa** i okolicy mają **SZARSKI i SYN** dawniej **Stanisł. Feintuch.**


Ważne
dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.
PRACOWNIA
wszelkiego rodzaju uniformów
podług kroju najnowszego i z najlepszych materyj. JP. (1906-7-10)
Ceny umiarkowane.
Fr. Lissak i Spół.
w KRAKOWIE przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 2.


OSTRZEŻENIE.
Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako „**Exsiccator**“ — **ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu „**Exsiccatora.**“ Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.
EXSICCATOR
NISZCZY RAZ NA ZAWSZE GRZYBEK DRZEWNY I USUWA WILGOĆ.
100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. (1484-20-)
Kantor: Wiedeń, IV., Haupstrasse L. 36.
Sprzedaż we Lwowie u pana **Hubnera**, w Krakowie u pana **Fr. Lenerta.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*